

## KONSTRUKCJA, DEKONSTRUKCJA WALKA DYSKURSÓW NARODOWYCH WE WSPÓŁCZESNEJ BOŚNI I HERCEGOWINIE NA PODSTAWIE ANALIZY JĘZYKA MEDIÓW

W tekście tym spróbuję nakreślić pewne tendencje charakterystyczne dla bośniacko-hercegowińskich elit<sup>1</sup> i odpowiedzieć na pytanie, jaki kształt tożsamości propagują dzisiaj. Zarysuję konstrukcję tożsamości narodowych w dyskursie publicznym na przykładzie mediów we współczesnej Bośni i Hercegowinie; pokażę strategie językowe i dyskursywne, stosowane przy konstrukcji wizerunku „siebie” i „innych”. Dzięki temu postaram się odpowiedzieć na pytanie: czy walka o kształt narodowy Bośni pomiędzy dośrodkowymi siłami bośniackimi i odśrodkowymi siłami etnonacjonalistycznymi jest zakończona. Jeżeli nie, to w którą stronę zmierza i czy dzisiaj, dziesięć lat po zakończeniu wojny, widoczne są tendencje, określające kierunek jej rozwoju. Tekst podzieliłem na trzy części. Pierwsza to *Wprowadzenie*, w którym nakreślam sytuację w Bośni i Hercegowinie, opisuję metodę badawczą i analizowane materiały. Część druga, *Analiza*, to empiryczne badanie danych; podzieliłem ją na dwie większe części: pierwsza zawiera analizę porządku dyskursu i struktur językowych potwierdzających podziały w Bośni lub zaprzeczających im; druga – analizę dyskursu deklaratywnego. Część trzecią stanowi *Podsumowanie*.

---

<sup>1</sup> W tym przypadku „elity” rozumiem jako grupę ludzi mających dostęp do dyskursu publicznego.

## I. WPROWADZENIE

Badacze zajmujący się Bośnią (historycy, antropolodzy, etnolodzy, filolodzy i kulturoznawcy) nie potrafią sformułować przekonujących i jednoznacznych tez o procesie kształtowania się narodowości w Bośni (Boszniaków, Chorwatów, Serbów) i o współistnieniu tych trzech grup etnicznych. Szczególnie kłopotliwe są jednak próby definicji **narodu bośniackiego**, czyli wspólnoty, jaka według niektórych istnieje i jest (lub może być) w tej, ogarniętej prymordialnymi tożsamościami etnicznymi części Europy, ewenementem. Nie mamy więc odpowiedzi na pytanie, czy etnonarody (tak od tej pory będę nazywał narody etniczne: Boszniaków, Chorwatów, Serbów) są rzeczywiście narodami. Czy może mieszkańcy Bośni i Hercegowiny to jeden ponadetniczny twór z określoną tożsamością, zburzoną przez nacjonalizmy i krwawą wojnę. Czy w takiej perspektywie katolicy mieszkańcy Bośni (bośniaccy Chorwaci) to tak naprawdę Chorwaci, a prawosławni (bośniaccy Serbowie) to Serbowie? Czy zatem Boszniacy (bośniaccy Muzułmanie) są już narodem czy też nie? Według Joanny Rapackiej istnieją dwie wykluczające się teorie, dotyczące kształtowania się narodowości w Bośni:

Problem pierwotnych stosunków etnicznych w Bośni jest przedmiotem dyskusji, niektórzy uczeni uważają, iż ludność bośniacką stanowili Chorwaci i Serbowie, inni zaś widzą jej jądro w niezidentyfikowanych plemionach słowiańskich, które osiedliły się tu jeszcze przed przybyciem Chorwatów i Serbów<sup>2</sup>.

Wydaje się, że dla większości ideologów bardziej do przyjęcia we współczesnej Bośni i Hercegowinie jest teoria pierwsza, według której podziały etniczne są „naturalne”, „odwieczne”, a więc i „niezmienne”. Teoria ta, akceptowana przez chorwackie i serbskie środowiska narodowe, jest również do przyjęcia dla narodowych elit boszniackich. Konserwuje bowiem etnonacjonalistyczne podziały, które te elity propagują. Jest jednak nieprawdopodobna, gdyż plemiona słowiańskie, które przybyły na Balkany, nie były od razu schryścianizowane, nie mówiąc już o tożsamości konfesyjnej, która legła u podstaw tożsamości narodowych u Chorwatów i Serbów w XIX wieku, a u Muzułmanów w XX<sup>3</sup>. Konfessja, stając się podstawą narodowej identyfikacji **katolickich i prawosławnych mieszkańców Bośni**, zaprzepaściła szansę stworzenia ponadkonfesyjnego narodu politycznego, na którym bardzo zależało austro-węgierskim politykom. Stworzenie bufora pomiędzy przybierającymi na sile chorwackim i serbskim nacjonalizmem legło u podstaw idei **boszniactwa**, którego ideologiem i propagatorem był austriacki ambasador Benjamin Kállay<sup>4</sup>. Idea jednego narodu, jak twierdzi

<sup>2</sup> J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, Warszawa 1997, s. 20.

<sup>3</sup> Z punktu widzenia ideologii prawda materialna nie jest jednak istotna.

<sup>4</sup> W tym przypadku *boszniactwo* nie opisuje, tak jak dziś, narodu powstałego na bazie konfessji muzułmańskiej, ale mieszkańców całej Bośni. Postać Kállaya i jego projekt są w narodowej historiografii (boszniackiej, chorwackiej, serbskiej) przedstawiane z perspektywy tzw. interesów

Ivan Lovrenović – jeden z najwybitniejszych bośniackich intelektualistów i pisarzy – nie została jednak zupełnie zatracona, gdyż – mimo ideologii, różnic religijnych i polityki – przetrwała w „niekanonicznych formach życia społecznego i codziennej komunikacji, w praktyce życiowej”, które stały się „samą istotą Bośni”<sup>5</sup>.

Bośnia i Hercegowina, po bratobójczej wojnie w latach 1992–1995, do dzisiaj nie uporała się z określeniem swojego modelu kulturowego (narodowego) i państwowego. Od porozumienia w Dayton (1995), kończącego wojnę i podpisanego pod dyktando Zachodu, minęło już dziesięć lat i widać, że nie ma znaczącej poprawy. Bośnia to międzynarodowy protektorat, choć politycy – szczególnie zachodni – temu zaprzeczają. Panuje tu siłą zaprowadzona demokracja, jednak wybierane władze pozostają pod baczным okiem Wysokiego Przedstawiciela ONZ Paddy’ego Ashdowna, który może unieważnić każdą ich decyzję. Kraj ten, choć zamieszkuje go tylko około pięciu milionów mieszkańców, posiada 14 rządów, 200 ministerstw i trzech prezydentów (reprezentantów każdego etnonarodu), którzy są rzekomo jedną osobą. Prerogatywy i wzajemne zależności poszczególnych płaszczyzn władzy są niejasne nawet dla samych polityków, a w kraju jest więcej bezrobotnych niż pracujących. Ten bliżej niezidentyfikowany twór polityczny został podzielony na dwie części: Federację Chorwacko-Muzułmańską (51 proc. terytorium) i Republikę Serbską (pozostałe 49 proc.). Bośniaccy Chorwaci, choć ich elity chętnie by to zmieniły, dzielą z Muzułmanami jedną część Bośni, natomiast Serbowie mają drugą prawie wyłącznie dla siebie. Obie części to inne systemy sądownicze, inne przepisy gospodarcze, a także media, armie oraz systemy edukacji. Źródłem tej nieszczęsnej sytuacji elity i politycy doszukują się w porozumieniu z Dayton. Podpisane w 1995 roku, co prawda zakończyło wojnę, ale faktycznie podzieliło kraj i doprowadziło do tego kuriozalnego stanu. Porozumienie było kompromisem, który jednakże sankcjonuje projekt Miloševića i Karadžicia – oczyszczonej etnicznie serbskiej części Bośni.

---

narodowych. Tak więc dla chorwackiej i serbskiej ideologii narodowej Kállay, ze swoim alternatywnym programem narodowym, neguje projekty, według których Chorwaci i Serbowie w Bośni są częścią większej całości i powinni być zasymilowani z macierzami. Dla boszniackiej ideologii narodowej jego ponadnarodowa idea oznacza zanegowanie muzułmanów jako nacji lub – w najlepszym razie – zepchnięcie jej na boczne tory rozwoju. Więcej na temat tego wciąż kontrowersyjnego programu por. N. Malcolm, *Bosnia. A Short History*, London 1996 [1994], s. 146–155; I. Banac, *Protiv straha*, Zagreb 1992, s. 70–79; I. Banac, *Nacionalno pitanje u Jugoslaviji*, Zagreb 1995 [1983], s. 294–300; M. Imamović, *Historija Bošnjaka*, Sarajevo 1998, s. 366–394.

<sup>5</sup> I. Lovrenović (wywiad), „Svijetlo riječi”, br. 250, styczeń 2004, s. 30–33: „Međutim, kroz to beskrajno povijesno preslojavanje, u njegovu podnožju, u historijskoj svakodnevnici, na suprotnom kraju od svih ideologija, religijskih razlika i velikih politika, u Bosni su se razvijali i utvrđivali nekanonski oblici društvenosti i komunikacije, oblici praktičnoga života, koji su vremenom bili zapravo postali sama bit Bosne, ako taj pojam shvatimo kao sociokulturnu metaforu”.

W tak spustoszonej kraju trwa jednak bez przerwy walka o jego kształt. Część elit (intelektualnych, a za nimi i politycznych) dąży do utrzymania *status quo*, czyli Bośni podzielonej na etnonarody. Inna część próbuje odbudować wspólnotę bośniacką. W badawczym fragmencie tego tekstu spróbuję udowodnić hipotezę, że ideologie narodowe w Bośni, poprzez dyskurs publiczny, konstruują, utrzymują i konserwują podziały narodowe. Ustale te struktury językowe i dyskursywne, które utrwalają stereotypy o „innych”, mity o sobie i dążą do naturalizacji tak określonego sposobu percepcji rzeczywistości, zamykając go w obrębie poszczególnych kolektywów, które nazywają siebie grupami etnicznymi czy narodowymi (jak skuteczna jest ta naturalizacja, to już pytanie innego rodzaju). Tym samym podejmę próbę rekonstrukcji i wskazania tych płaszczyzn dyskursu, które udało się ideologiom znaturalizować i, dzięki temu, stworzyć pozory, że ich idee są prawdziwe, a hierarchie i podziały społeczne jedynie akceptowalne. Dyskurs bowiem porządkuje poznanie, hierarchizuje wiedzę o świecie. Dzięki temu – poprzez utrwalone praktyki dyskursywne – zostaje stworzony, i funkcjonuje, określony *porządek dyskursu* (termin w znaczeniu Michela Foucaulta<sup>6</sup>). To zbiór konwencji językowych i dyskursywnych zdeteminowany społecznie, a więc ideologicznie. Jest pochodną (a także pierwowzorem) i – jak sądzę – semiotycznym zwierciadłem społeczeństwa, a więc *porządku społecznego*. Wybór określonych jednostek językowych, nazw własnych i innych *znaków* w znaczeniu semiotycznym (*semiosis*), jest warunkowany przez porządek dyskursu. Reprodukuję on je w przestrzeni publicznej i w ten sposób utrzuca ich funkcjonowanie w społeczeństwie oraz czyni naturalnymi składnikami rzeczywistości i kolektywnej tożsamości. Często elementy te nie są widoczne nawet dla samych nadawców kodu (autorów tekstów), gdyż wydają się naturalne, absolutne i niepodlegające dyskusji.

Aby wskazać, jak funkcjonują te elementy, spróbuję zestawić dwa typy dziennikarstwa: **teksty publicystyczne i notatki prasowe**. Pierwszy – deklaratywny (wyrażany najczęściej w komentarzach redakcyjnych poszczególnych gazet) – jest z założenia subiektywny, jawnie agitujący za określonymi rozwiązaniami i propagujący określone konstrukcje tożsamości narodowych. To zazwyczaj bardziej obszernie artykuły, w których autor, w imieniu swoim i/bądź redakcji pisma, omawia i ocenia rzeczywistość, nie stroniąc przy tym od wyrażania własnych opinii. Drugi – rzekomo obiektywny – stanowi opis określonej rzeczywistości (w tym przypadku kampanii wyborczej i komentarzy powyborczych). Notatki prasowe to krótkie informacje, w których gazeta, piórem autora, prezentuje poszczególne partie polityczne i poszczególnych aktorów społecznych. Teksty owe w założeniu są pozbawione subiektywizmu i w sposób jak najbardziej „obiektywny” opisują rzeczywistość. Można tu jednak zaobserwować pewne regularności w konstruowaniu rzeczywistości, polegające na używaniu skonwencjonalizowanych struktur językowych, a więc utrzymywaniu po-

---

<sup>6</sup> M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002. Brytyjski lingwista i badacz dyskursu Norman Fairclough teoretyczne rozważania Michela Foucaulta sprowadza na płaszczyznę analiz językowych (N. Fairclough, *Language and Power*, London 1989).

rządki dyskursu. Spróbuję dowieść, że dzienniki w notatkach prasowych, poprzez wybór prezentowanych wydarzeń i aktorów społecznych oraz sposób ich opisu, będą dawały preferencje określonym ideologiom, a więc też opcjom politycznym. Postaram się również udowodnić, że używanie pewnych form/jednostek językowych i dyskursywnych, które udało się ideologiom w dyskursie publicznym znaturalizować, utrwała oraz pogłębia podziały społeczne na etnonarody.

Badaniom poddałem okres najważniejszych od 1990 roku wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Dowolny wybór analizowanych tekstów zastąpiłem zamkniętym korpusem artykułów prasowych w określonym przedziale czasowym. Zamknięcie takie miało na celu zmniejszenie do minimum arbitralności wyboru badanych artykułów, a zarazem próbę odpowiedzi na pytanie: **jaki obraz dekoduje czytelnik gazet w okresie wyborów** (w trakcie kampanii wyborczej i po wyborach). Ograniczenie badań w czasie uniemożliwia jednak wyszukanie wszystkich elementów/filarów tożsamości, którą propagują ideologie, ale w zamian daje maksymalnie pełny obraz tego, co w określonym czasie jest najważniejsze dla tych ideologii. Z drugiej strony, ideologie te są efektem istniejących już w społeczeństwie poglądów, przekonań, mitów i stereotypów (sprzężenie zwrotne). W okresie od 3 do 9 października 2002 roku prowadziłem badania czterech bośniacko-hercegowińskich dzienników („Oslobođenje”<sup>7</sup>, „Dnevni avaz”<sup>8</sup>, „Dnevni list”<sup>9</sup>, „Nezavisne novine”<sup>10</sup>) oraz trzech tygodników, które

---

<sup>7</sup> „Oslobođenje” – dziennik założony w 1943 roku, jako podziemny organ partyzantki i ruchu komunistycznego. Od początku był pismem komunistycznym, nieetnicznym, czytany przez wszystkie narody Bośni i Hercegowiny. Pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych redakcja dziennika, choć skonfliktowana ze Związkiem Komunistów Jugosławii, ostro sprzeciwiała się polityce nacjonalistycznej i partiom narodowym, popierając formacje bośniackie. W zasadzie do dziś zachowuje takie ideologiczne zaplecze (więcej por. także M. Thompson, *Proizvodnja rata. Mediji u Srbiji, Hrvatskoj i Bosni i Hercegovini*, Beograd 2000, s. 223–307, a szczególnie s. 257–260).

<sup>8</sup> „Dnevni avaz” – dziennik, tabloid, założony przez Fahrudina Rodončicia, dziennikarza pochodzącego z Sandzaku (Serbia), który bardzo szybko stał się najbardziej popularny w Federacji BiH (czytany głównie przez Muzułmanów, Boszniaków). Związany z muzułmańską partią założoną przez Aliję Izetbegovicia – SDA (więcej por. także M. Thompson, *Proizvodnja rata...*, s. 223–307).

<sup>9</sup> „Dnevni list” – mostarski dziennik założony 1 października 2001 roku. „Pierwszy dziennik w języku chorwackim w Bośni i Hercegowinie” – jak głosi informacja zamieszczona w gazecie. Związany z separatystycznym nurtem chorwackim i wspierający partię HDZ. W każdym wydaniu obszerna część gazety poświęcona jest informacjom z Chorwacji, co świadczy o panchorwackim charakterze tego pisma.

<sup>10</sup> „Nezavisne novine” – serbski dziennik z Banja Luki. Jeden z alternatywnych wobec dominującej ideologii dzienników w Republice Serbskiej, związany z Miloradem Dodikiem, przewodniczącym Sojuszu Niezależnych Socjaldemokratów (SNSD), partii wspieranej przez Zachód. Redakcja gazety chętniej niż inne dzienniki w Republice Serbskiej pisze o zbrodniach wojennych popełnionych przez Serbów, ale – podobnie jak chorwacki dziennik – wiele

z konieczności analizowałem w szerszej płaszczyźnie czasowej („Dani”<sup>11</sup>, „Reporter”<sup>12</sup>, „Slobodna Bosna”<sup>13</sup>)<sup>14</sup>.

Liczba analizowanych tekstów (od 3.10. do 9.10.2002):

„Oslobođenje”

- a) notatki prasowe dotyczące wyborów: 66
  - b) teksty publicystyczne, teksty autorskie od redakcji: 7
  - c) notatki prasowe nie dotyczące wyborów, a mające znaczenie dyskursywne: 10
- Razem: 83

„Dnevni avaz”

- a) notatki prasowe dotyczące wyborów: 79
- b) teksty publicystyczne, teksty autorskie od redakcji: 5

---

miejsca poświęca wydarzeniom w Serbii. Można ją w tym sensie uznać za panserbską (więcej por. także M. Thompson, *Proizvodnja rata...*, s. 223–307).

<sup>11</sup> „Dani” – opiniotwórczy tygodnik antynacjonalistyczny, z którym związani są liberalno-lewicowi intelektualiści, np. Senad Paćanin czy Ivan Lovrenović. W pierwszej fazie swojego istnienia pismo wydawane było przy dużym wsparciu zachodnich fundacji liberalnych (szczególnie Fundacji George’a Sorosa). Teksty publikowane na jego łamach krytycznie odnoszą się do rzeczywistości bośniacko-hercegowińskiej, a szczególnie etnonarodowych podziałów, odkrywają korupcję kręgów rządowych i krytykują zachód za jałową politykę wobec Bośni. Z tego powodu współpracownicy tego pisma stają się często celem ataków ze strony wszystkich środowisk narodowych (boszniackich, chorwackich i serbskich).

<sup>12</sup> „Reporter” – niezależny banialucki tygodnik (wcześniej dwutygodnik) serbski, którego profil można określić jako umiarkowanie narodowy. W czasie wojny NATO przeciwko Jugosławii w 1999 roku, mimo panującej cenzury i nacjonalistycznej atmosfery wśród serbskich elit, na łamach tego pisma zamieszczane były artykuły z obu stron frontu. W odpowiedzi na to władze w Belgradzie skutecznie uniemożliwiły wydawanie tego pisma w Serbii aż do końca wojny w czerwcu 1999 roku. W ostatnim czasie tygodnik ten stał się bardzo krytyczny wobec Wspólnoty Międzynarodowej oraz Republiki Serbskiej i związanych z nią polityków (od ultranacjonalistycznej prawicy po bardziej umiarkowane formacje związane w Miloradem Dodikiem). Z tego powodu przez większość środowisk serbskich z Bośni jest uznawany za zdrajcę narodowych interesów.

<sup>13</sup> „Slobodna Bosna” – to sarajewski tygodnik, na czele którego stoi znany intelektualista Senad Avdić. Jego artykuły wywołują wiele kontrowersji, a on sam był wielokrotnie oskarżany o pomówienie i zniesławienie. Raz nawet został warunkowo skazany na karę 6-miesięcznego pozbawienia wolności. Kierowana przez niego gazeta była w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych finansowana przez organizacje międzynarodowe (szczególnie *Open Society Found*). Przez środowiska boszniackie (szczególnie radykalnie narodowe) jest oskarżana za jej rzekomy antyboszniacki charakter.

<sup>14</sup> Jak widać, wybrane gazety boszniackie, chorwackie i serbskie nie mają podobnego profilu i nie reprezentują tego samego stopnia radykalizmu w propagowaniu etnicznie podzielennej Bośni. Wybór gazet zależał od ich dostępności w archiwum w Instytucie Media plan w Sarajewie. Nie jest moją intencją, poprzez wybór analizowanych tytułów, wskazywanie, który naród reprezentuje poglądy najbardziej nacjonalistyczne i nieskonny jest do postaw integrystycznych („bośniackich”).

c) notatki prasowe nie dotyczące wyborów, a mające znaczenie dyskursywne: 7  
Razem: 91

„Dnevni list”

a) notatki prasowe dotyczące wyborów: 132  
b) teksty publicystyczne, teksty autorskie od redakcji: 6  
c) notatki prasowe nie dotyczące wyborów, a mające znaczenie dyskursywne: 7  
Razem: 145

„Nezavisne novine”

a) notatki prasowe dotyczące wyborów: 101  
b) teksty publicystyczne, teksty autorskie od redakcji: 9  
c) notatki prasowe nie dotyczące wyborów, a mające znaczenie dyskursywne: 5  
Razem: 115

„Reporter”

a) teksty publicystyczne: 6

„Dani”

a) teksty publicystyczne: 11

„Slobodna Bosna”

a) teksty publicystyczne: 7

Razem: teksty publicystyczne (51), notatki prasowe (378), inne (29).

## II. ANALIZA MATERIAŁÓW

### 2.1. Analiza porządku dyskursu (ilościowa i jakościowa)

W części tej przedstawię wyliczenia ilościowe występowania wybranych elementów językowych (jednostek leksykalnych) w badanych dziennikach i na ich podstawie spróbuję sformułować tezy dotyczące strategii językowych, więc zrekonstruować porządek dyskursu, w bośniacko-hercegowińskich mediach.

W dyskursie publicznym ważną rolę odgrywają nie tylko wydarzenia, lecz także aktorzy społeczni. Ich prezentacja w kontekście jest tematem rozważań w kolejnych sekwencjach tego artykułu. Tutaj skoncentruję się na zanalizowaniu procentowej reprezentacji aktorów w poszczególnych gazetach, tak aby zdefiniować strategie językowe, ustalające i konserwujące **porządek dyskursu**, a więc także **porządek społeczny**. Analiza ta umożliwi postawienie tezy dotyczącej utrzymywania przez dyskurs (a więc ideologię) podziałów społecznych na narody, tak że są one uznawane za twory **naturalne**. Ponieważ tematem tego

opracowania są dyskursy narodowe, należy uznać, że głównymi aktorami społecznymi będą ludzie klasyfikowani według klucza narodowego, a więc przynależności do poszczególnych etnonarodów. Należy zatem założyć, że im ideologia bardziej etnonarodowa, tym większe prawdopodobieństwo, że aktorzy etnonarodowi będą się pojawiali częściej niż inni, na przykład ponadnarodowi czy polityczni.

### 2.1.1. Aktorzy społeczni – analiza ilościowa

Tabela 1

Liczby po lewej stronie rubryk to wartości bezwzględne występowania analizowanych jednostek językowych (aktorów społecznych). Po prawej – procentowa reprezentacja względem innych aktorów w badanej gazecie (podobną metodę zastosowano w tabelach zamieszczonych poniżej).

	„Oslobođenje”		„Dnevni avaz”		„Dnevni list”		„Nezavisne novine”	
Boszniak/boszniacki <sup>15</sup>	12	30,8%	19	57,6%	13	12,7%	8	18,2%
Chorwat/chorwacki	10	25,6%	8	24,2%	62	60,8%	6	13,6%
Serb/serbski	8	20,5%	6	18,2%	15	14,7%	14	31,8%
Bośniak/bośniacki ( <i>Bosaniac/bosanski</i> )	0	0%	0	0%	0	0%	0	0%
Obywatel ( <i>državljanin</i> )	0	0%	0	0%	1	1%	1	2,3%
Obywatel ( <i>građanin</i> )	4	10,3%	0	0%	7	6,9%	13	29,6%
Bośniak i Hercegowińczyk ( <i>Bosaniac i Hercegovac/bh.</i> )	5	12,8%	0	0%	4	3,9%	2	4,5%

Na podstawie tabeli można wysnuć kilka wniosków. Charakterystyczne jest upodmiotowienie aktorów narodowych, widać też, że aktorzy ci (Boszniacy, Chorwaci, Serbowie) pojawiają się znacznie częściej niż aktorzy ponadetniczni (Bośniacy i Hercegowińczycy, obywatele).

1) Etniczni aktorzy/ponadetniczni aktorzy w dzienniku „Oslobođenje”: 30 : 9 (76,9% – 23,1%)

2) Etniczni aktorzy/ponadetniczni aktorzy w dzienniku „Dnevni avaz”: 33 : 0 (100% – 0%)

3) Etniczni aktorzy/ponadetniczni aktorzy w dzienniku „Dnevni list”: 90 : 12 (88,2% – 11,8%)

4) Etniczni aktorzy/ponadetniczni aktorzy w dzienniku „Nezavisne novine”: 28 : 16 (63,6% – 36,4%)

<sup>15</sup> Przymiotnik *boszniacki*, *bośniacki*, *chorwacki* czy *serbski* był brany pod uwagę tylko wtedy, gdy opisywał mieszkańców Bośni.



Jak widać, gazety boszniackie preferują boszniackich aktorów („Dnevni avaz” – 57,6 proc.), chorwackie – chorwackich („Dnevni list” – 60,8 proc.), a serbskie – serbskich („Nezavisne novine” – 31,8 proc.). Dziwi jednak, że dziennik „Nezavisne novine” – gazeta wyraźnie serbska – mimo iż preferuje serbskich aktorów (31,8 proc.), to jednak w stopniu wyraźnie mniejszym, niż chorwackie pismo „Dnevni list” czy boszniackie „Dnevni avaz”, podobnym natomiast do frekwencji w „Oslobođenju” – gazecie deklaratywnie bośniackiej. Z kolei w dzienniku „Dnevni avaz” występują tylko aktorzy etniczni (!), z czego aż 60 proc. stanowią Boszniacy. To znaczy, że gazeta owa klasyfikuje mieszkańców Bośni i Hercegowiny **wyłącznie** na podstawie przynależności etnicznej.

Całościowy obraz, który dekoduje czytelnik każdej omawianej tu gazety i dyskursu prasowego, jest taki: Bośnia i Hercegowina to państwo, w którym żyją trzy narody. Narody są podmiotami, nie zaś ludzie, obywatele czy jednostki, a obywatelstwo jest w zasadzie kwestią etnonarodową. Aktorzy społeczni, partie polityczne i sami politycy muszą mieć insygnia i symbole narodowe, aby zostać zauważonymi i opisanymi przez media (por. także niżej partie polityczne). Muszą mówić do narodu i – jak widać – najlepiej jednego narodu (wyjątek stanowią serbskie „Nezavisne novine” i bośniackie „Oslobođenje”). Ludzie bowiem to tylko bezimienna masa, bezgranicznie podporządkowana narodowym ideologom, paradoksalnie walczącym w ich imieniu. Ekstremalne upodmiotowienie narodu i tworzenie tożsamości narodowej opartej na „**inności**” wobec pozostałych mieszkańców wspólnej przecież Bośni doprowadziło do tego, że ludzie w końcu w nią uwierzyli. Teraz, dziesięć lat po zakończeniu wojny, mass media konserwują znaturalizowane *status quo* i utwierdzają odbiorców w przekonaniu, że jest to podział jak najbardziej uzasadniony. Nie czynią tego zauważalnie, ale można sądzić, że skutecznie. Strategie takie to nie celowe (i deklaratywne) podkreślanie „inności” przez dziennikarzy czy gazety, lecz **odbicie porządku dyskursu**, który odzwierciedla wykreowane przez ideologie podziały na narody. Dziennikarz więc nie zastanawia się nad tym, czy użycie formy: „Boszniacy”, „Chorwaci” czy „Serbowie” sytuuje go (pozycjonuje) w przestrzeni publicznej jako zdeklarowanego nacjonalistę, tylko używa tych form, bo dla ideologii, którą reprezentuje, i dla większości społeczeństwa, w którym żyje, są one **naturalne**.

W badanym materiale znamienny jest brak formy „Bośniak”/„bośniacki” (*Bosaniac/bosanski*) i ma to znaczenie strategiczne. Odrzucanie tej formy – semiotycznie i aksjologicznie oznaczającej wspólnotę ponadkonfesyjną, ponadetniczną, a więc ponadnarodową – oznacza odrzucenie takiej wspólnoty. Jej negacja (uzyskana przez absencję w tekstach) nie odbywa się poprzez manifest ideologiczny, wyrażony w momencie narodowego uniesienia, ale raczej traktowana jest jako niezaprzeczalny fakt, coś normalnego, i świadczy o tym, że w świadomości większości elit wspólnota ta **nie istnieje**. „Naturalnie” i niezauważalnie z kolei używa się form leksykalnych, oznaczających przynależność etniczną. W tak uporządkowanej rzeczywistości dyskursywnej pojawienie się formy *bośniacki* (*bosanski*) mogłoby być uznane przez odbiorcę za **zakłócenie**

**porządku dyskursu**, coś niekonwencjonalnego, niezwykłego. W analizowanych tu tekstach przymiotnik *bośniacki* pojawia się tylko dwa razy i nie został włączony do tabeli 1, gdyż występuje w złożeniu wyrazowym „bośniaccy Chorwaci” i „bośniaccy Muzułmanie”<sup>16</sup>. Amra Kebo, publicystka dziennika „Oslobođenje”, pisze:

Biljana [Plavšić] w jednej chwili przecięła [twierdzenia Miloševića] i przyznała, że [w Bośni i Hercegowinie] miały miejsce wypędzenia na tle rasowym, religijnym i narodowym **bośniackich Muzułmanów i bośniackich Chorwatów**<sup>17</sup>.

We fragmencie tym autorka celowo używa określeń *bośniaccy Muzułmanie* i *bośniaccy Chorwaci* i tą „nienaturalnością”, zburzeniem porządku dyskursu, daje do myślenia, przykuwa uwagę. Dzięki owemu świadomemu wyborowi tych już rzadko używanych w bośniacko-hercegowińskim dyskursie publicznym jednostek leksykalnych (odrzuconych przez ideologie narodowe), próbuje przekonać odbiorcę swojego tekstu, że **istnieje** bądź **istniała**, ale została rozbita, **wspólnota narodów w Bośni i Hercegowinie**. Wszyscy żyjący tam ludzie byli (lub może nadal są) pewną całością, a bośniaccy Chorwaci to – jak określa ich Ivan Lovrenović (członek tej wspólnoty) – Chorwaci ze swoją bośniacką *differentia specifica*<sup>18</sup>. Gdyby, zamiast „bośniaccy Muzułmanie”, autorka użyła formy **oczekiwanej, dyskursywnie naturalnej** – „Boszniacy”, a zamiast „bośniaccy Chorwaci” po prostu „Chorwaci”, nie osiągnęłaby zamierzonego efektu impresywnego, mającego na celu wzbudzenie zainteresowania z jednej, i dekonstrukcję wszechobecnego etnonarodowego modelu z drugiej strony.

Warto również zwrócić uwagę, że absencja form „Bośniak”/„bośniacki” bywa rekompensowana przez „Bośniak i Hercegowińczyk”/„bośniacko-hercegowiński”/„bh”. Pojawia się we wszystkich analizowanych tu dziennikach, oprócz pisma „Dnevni avaz”. Wydaje się, że substytucja ta w etnonarodowo podzielonej Bośni jest bardziej do przyjęcia dla piewców narodowej autentyczności. Nie sugeruje bowiem ponadetnicznej wspólnoty, a jedynie mieszkańców pewnego obszaru geograficznego i politycznego<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Dla polskiego czy angielskiego czytelnika (ang. *Bosnian Croats, Bosnian Serbs*) jest ono naturalne i często przytaczane w prasie. Złożenia takie pojawiają się też w chorwackiej prasie, ale tam niosą z sobą pewną ideologiczną specjalizację semantyczną. Autor tekstu, używając formy „bośniaccy Chorwaci”, podkreśla swój stosunek do nich: są oni specyficzną częścią chorwackiej etni zamieszkującą Bośnię, będącą częścią tego terytorium. Alternatywnie pojawiają się formy „Chorwaci z Bośni” i oddają pewien emocjonalny stosunek autora: Chorwaci są poza Chorwacją i niekoniecznie muszą być częścią tamtej społeczności. Pierwszy przypadek jest charakterystyczny dla dyskursu nienarodowego, liberalnego. Drugi zaś pojawia się w dyskursie narodowym, podkreślającym duchową łączność pomiędzy Chorwacją a jej diasporą. Podobne strategie występują w bośniacko-hercegowińskiej prasie, o czym niżej.

<sup>17</sup> A. Kebo, „Oslobođenje”, 9.10.2002, s. 2.

<sup>18</sup> I. Lovrenović, „Svijetlo riječi”, br. 250, styczeń 2004, s. 33.

<sup>19</sup> Polityczne nacechowanie tej nazwy własnej pojawia się rzadko i jest najczęściej niejednoznaczne.

Spróbujmy się jeszcze przyjrzeć frekwencyjnej reprezentacji innych aktorów ponadetnicznych. Ciekawe, że formy *građanin* i *državljanin*, odpowiadające znaczeniowo polskiej formie *obywatel*, nie występują paralelnie<sup>20</sup>. Na 26 razy tylko w dwóch przypadkach pojawia się leksem *državljanin*. Wysoką frekwencję alternatywnej formy *građanin* można tłumaczyć jej popularnością w dyskursie nienarodowym i liberalnym. Pojęcie – desygnat tego wyrazu, konotuje bowiem społeczeństwo obywatelskie (*građansko društvo*), propagowane przez tę ideologię jako alternatywne wobec ekskluzywistycznych etnonacjonalizmów. Sugeruje rodzaj tożsamości politycznej i państwowej wszystkich mieszkańców Bośni i Hercegowiny, niezależnie od ich pochodzenia etnicznego. *Obywatele* więc to forma substytucji, próbująca odwrócić perspektywę percepcji rzeczywistości w Bośni, forma, której chętniej będą używały gazety deklaratywnie odcinające się od nacjonalizmów. Tezy te potwierdza fakt, że nacjonalistyczny „Dnevni avaz” nie używa w ogóle tej formy, a „Dnevni list” bardzo rzadko (tylko jeden procent).

Jak widać ze skrótowno tu przytoczonej analizy poszczególnych form, użycie jednostek leksykalnych może być wskaźnikiem ideologicznym poszczególnych źródeł dyskursu (tu mediów). Na podstawie ich występowania można sformułować przekonujące tezy na temat zaplecza ideologicznego gazet, stopnia ich radykalizmu i idei, które chcą propagować. Takie wyliczenia nie będą tutaj prezentowane, gdyż skierowałyby te rozważania na inne, zbyt akademickie tory<sup>21</sup>.

Prezentacja „siebie” i „innych” w perspektywie narodowej odbywa się bardzo często poprzez upowszechnianie znanych i społecznie akceptowanych stereotypów innych narodów. W badanym materiale nie ma za wiele form eksplcytnie negatywnej prezentacji aktorów społecznych, poza kilkoma przypadkami. Negatywna prezentacja „innych” aktorów politycznych jest typowa dla większości kampanii wyborczych w krajach demokratycznych i tu nie będzie omawiana. Przytoczę jednak przykłady na negatywną prezentację zwykłych ludzi (aktorów niepolitycznych), która ogranicza się najczęściej do używania niejawnych, ale skutecznych form dyskryminacji.

Najbardziej widoczny tego przykład znajdujemy w deklaratywnie bośniackim „Oslobođenju”. W artykule z 4 października 2002 roku S. Šeherćahajić opisuje *casus* dyskryminacji na tle narodowym w jednym z bośniackich więzień. Wyeksponowany tytuł sugeruje, iż rzeczywiście chodzi o taki typ dyskryminacji: *Nocne torturowanie Serbów i Chorwatów!?*. Według badaczy strategii dyskryminujących grupy społeczne (Teun van Dijk, Norman Fairclough) niewyeksplikowany agens w nagłówkach może oznaczać, że autor bądź gazeta nie chcą go z jakiegoś powodu wypowiedzieć. Tu agens jest domyślny i z dużą dozą praw-

---

<sup>20</sup> Ustalanie kontekstowego znaczenia obu leksemów (bliskich semantycznie i pragmatycznie), jak również próby przekładu ich na język polski ze specyfiką znaczeniową, byłyby nazbyt akademickie i mogłyby znużyć czytelnika tego tomu.

<sup>21</sup> Badania natężenia niektórych wrażliwych jednostek językowych, jako wskaźnika ideologicznego radykalizmu, podjąłem z swojej rozprawie doktorskiej (w przygotowaniu do druku).

dopodobieństwa możemy stwierdzić, że wykonawcami czynności (torturowania) są Boszniacy. Jednak w całym tekście nie są przywoływani z nazwy, tak jakby autorowi rzeczywiście zależało na ich ukryciu (sam jest Boszniakiem). Wydaje się, że w celu jeszcze większego zmniejszenia prawdopodobieństwa ich odpowiedzialności za tortury autor na końcu nagłówka stawia wykrzyknik i znak zapytania, jakby chciał zapytać, czy to rzeczywiście możliwe, aby tak było. To, rzecz jasna, jedna z możliwych interpretacji i nie należy jej traktować dogmatycznie. Tym, co jednak uderza czytelnika w owym artykule (oprócz bardzo miernego dziennikarstwa), jest widoczny podział bośniackiej rzeczywistości dyskursywnej na grupy narodowe. Ludzie jako tacy nie są obiektem zainteresowania; są nim tylko członkowie wspólnot narodowych. We współczesnych teoriach medioznawczych i szkoleniach dla dziennikarzy próbuje się ustalić ramy zasadności używania nazw etnicznych. Pojawia się pytanie, czy i kiedy ważne jest, aby podawać pochodzenie czy przynależność narodową ofiary i prześladowcy<sup>22</sup>. Może to bowiem umacniać i szerzyć negatywne stereotypy.

Negatywną prezentację „innych” widzimy również w boszniackim dzienniku „Dnevni avaz”. W krótkim tekście z 3 października 2002 roku gazeta wyeksponowała nagłówek: *Boszniacy znów chcą produkować żywność na swojej ziemi*<sup>23</sup>. Przysłówek „znów” to presupozycja, która sugeruje, że w tym momencie nie produkują żywności wbrew swej woli, a więc zostali pokrzywdzeni. Aby dowiedzieć się, kto jest winowajcą tych krzywd, wystarczy przeczytać podtytuł, w którym autor pisze: „Właściciele ziemi uprawnej są zadowoleni z wyroku [sądu], według którego decyzja o przyznaniu pól serbskim uciekinierom była bezprawna”. Wróg ideologiczny jest tutaj wyeksponowany eksplicytnie. Właściciele „ziemi uprawnej” to Boszniacy (anafora), a tymi, którzy mogli zakłócić wznowienie produkcji żywności, są serbscy uciekinierzy. Mają więc w tej strukturze nacechowanie negatywne, bo mogą zakłócić sielankowy powrót na boszniackie niwy. W dalszym fragmencie tekstu dowiadujemy się, dlaczego – według autora i gazety – ziemia ta należy się Boszniakom:

Ekipa „Avazu” odwiedziła w środę to miejsce. Prezes Rady MZ Kotorsko Muhamed Spahić mówi, że wyrok na korzyść Kotoran był oczekiwany, bo – jak mówi – „to jest ziemia naszych dziadów i ojców”<sup>24</sup>.

Ten plemienny argument („My tu byliśmy pierwsi”) pojawia się w każdym dyskursie nacjonalistycznym (por. drugi mój tekst w tym tomie) i jest wyraźnie widoczny w boszniackim tygodniku „Slobodna Bosna”. W artykule Danki Savić pt. *Boszniacy informują, że nie pozwolą, aby powtórzyły się obozy i ludobójstwo* pojawia się wyeksponowana polaryzacja **my dobrzy – oni źli**. **My** to Boszniacy – *przestraszeni obywatele, odważni Boszniacy*, a z drugiej strony **oni**, *serbscy wandale; z jednej strony nasze miejsce, miejsce sukcesu, w którym wybudowano meczet i w którym widać bogactwo*, a z drugiej oni – *Serbowie wywołujący eks-*

<sup>22</sup> W Niemczech np. prawo zabrania takich praktyk.

<sup>23</sup> „Dnevni avaz”, 3.10.2002, s. 11.

<sup>24</sup> Op.cit.

cesy i próbujący zburzyć **nasz** świat. Jak widać, konsolidacja narodowa Boszniaków na dwa tygodnie przed wyborami odbywa się poprzez przywołanie obiektów kultu (tu: meczet), które ulegają zniszczeniu przez wroga ideologicznego, na dodatek stającego się rzeczywistym zagrożeniem. Przypominanie ludobójstwa i obozów koncentracyjnych w nagłówku ma na celu wywołanie histerycznego strachu. Tu widać, że strategia potęgowania animozji etnicznych oparta jest na postawie antyserbskiej i przypomina najbardziej brutalny sposób kreacji wroga ideologicznego, znany z okresu poprzedzającego wojnę<sup>25</sup>. Na potwierdzenie dyskryminacji autorka przytacza dane, według których w miejscowości tej, mimo iż większość stanowią Boszniacy, tylko czterech policjantów na trzydziestu trzech reprezentuje ten naród. Antyserbskość owego tygodnika jest widoczna również w innych tekstach, gdy politycy serbscy są przedstawiani jako *neonaziści* czy *czetnicy*<sup>26</sup>, którzy – mimo negowania faktu ludobójstwa w Bośni i wychwalania Radovana Karadžicia – kandydują w wyborach i *wychodzą z całej afery bez szwanku, jako zwycięzcy*<sup>27</sup>.

Jak już to nakreśliłem we wstępie, główny spór dyskursów narodowych w Bośni dotyczy kształtu tożsamości i kultury narodowej. Z jednej strony funkcjonuje tu dyskurs etnonarodowy, propagujący i utrwalający obraz Bośni jako kraju złożonego z trzech etnonarodów. Z drugiej strony – dyskurs bośniacki, ponadnarodowy, upatrujący w Bośni przyczółek wielokulturowości, a jej szansę – w jedności (dyskurs wspólnotowy może być bądź polityczny, bądź kulturowy). Z tego powodu bardzo ważne jest określenie znaczeniowej specjalizacji jednostek leksykalnych: *narod* i *nacija*, ich derywatów oraz wskazanie regularności frekwencyjnych w ich używaniu. Opis semantyczny i semiotyczny poszczególnych wyrazów tekstowych ograniczę do kilku zaledwie uwag i poprę przykładami. Po pierwsze, oba wyrazy podstawowe i opisane przez nie desygnaty oraz pojęcia nie mogą być mechanicznie tłumaczone na język polski, gdyż ich znaczenie nie sprowadza się do semantycznej różnicy: *narod* (*demos*), a *nacija* (*politeia*). Istnieje również prawdopodobieństwo, że są pewne różnice semiotyczne, semantyczne, pragmatyczne i dyskursywne w obrębie wszystkich standardów językowych opartych na dialekcie nowosztokawskim<sup>28</sup>. Po drugie, jak wynika z badań, leksem *narod* może znaczyć:

---

<sup>25</sup> M. Thompson, *Proizvodnja rata*, Beograd 2000.

<sup>26</sup> *Radykałowie w Republice Serbskiej wierzą, że są silniejsi od SDS-u*, „Slobodna Bosna”, 19.09.2002, s. 37.

<sup>27</sup> E. Bećević, *Paddy Ashdown Ivanicia tylko nieprzekonująco przywołał do porządku*, „Slobodna Bosna”, 19.9.2002, s. 30–31.

<sup>28</sup> Różnice te wynikać mogą ze zmian społecznych w poszczególnych krajach i innych aksjologii tych pojęć związanych ze specyfiką dominujących ideologii, rozwoju społecznego i tradycji historycznej (a więc rozumienia narodu). Te długotrwałe procesy zostały wzmocnione także przez chorwacki puryzm językowy, który w latach dziewięćdziesiątych, poprzez język administracji i polityki, zaburzył istniejącą harmonię występowania tych dwóch leksemów i propagował „czyste” formy w nazwach własnych. Tak na przykład we wszystkich dyskursach utrzymała się nazwa opisująca ONZ *Ujedinjeni narodi*, zamiast istniejącego wcze-

- 1) etnonaród (Boszniaków, Chorwatów i Serbów),
- 2) naród jako mieszkańców, ludność Bośni i Hercegowiny,
- 3) naród jako lud,
- 4) naród jako naród ponadetniczny (bośniacki).

Ustalenie granic pomiędzy tymi polami semantycznymi jest łatwe tylko w pierwszym przypadku. W pozostałych trzech znaczenia te zazębiają się, ale łączy je nieetniczny charakter, przy czym ostatni przykład, w przeciwieństwie do 2. i 3., ma znaczenie *politeia*, nie *demos*.

Spróbujmy zobrazować na przykładach funkcjonowanie tego leksemu w etnicznym znaczeniu. Bardzo często narody etniczne są wyeksplikowane w złożeniu „trzy konstytutywne narody”. Złożenie to rozpowszechniło się we wszystkich dyskursach poprzez język administracji państwowej w postdaytońskiej Bośni. Konstytucja Bośni i Hercegowiny, której zarys powstał w Dayton, wprowadza ten termin. Ta intertekstualność, czy raczej interdyskursywność, doprowadziła do maniakalnego używania tego złożenia w języku mediów. Szczególnego znaczenia nabiera ono w wypowiedziach polityków, którzy – odwołując się do bośniacko-hercegowińskiej Ustawy Zasadniczej – występują w imieniu narodu (etnonarodu), przez siebie reprezentowanego.

[Dragan Kalinić, szef SD] wyraził przekonanie, że zostanie zachowana daytońska struktura BiH, która uwzględnia dwie jednostki terytorialne (entitet) i **trzy konstytutywne narody**<sup>29</sup>.

Niekiedy autorzy tekstów przypominają czytelnikowi, że trzema konstytutywnymi narodami są Boszniacy, Chorwaci i Serbowie. Praktyki takie są zupełnie absurdalne, ponieważ każdy mieszkaniec Bośni i Hercegowiny wie, że to właśnie o te, a nie inne narody chodzi, np.:

Obywatele BiH wybiorą dziś członków Prezydium BiH spośród 35 kandydatów, którzy kandydują z szeregów **trzech konstytutywnych narodów (Boszniaków, Serbów, Chorwatów)** oraz spośród 28 kandydatów, którzy zostali zarejestrowani do wyborów na prezydenta i wiceprezydenta Republiki Serbskiej<sup>30</sup>.

Taki podział na narody utrwała w społeczeństwie obraz Bośni jako kraju rzeczywiście podzielonego na trzy narody (etnonarody), trzy podmioty. Wobec tego jednostka zazwyczaj musi się określić, do którego z nich należy. Dodatkowo, przymiotnik „konstytutywne/konstytucyjne” wskazuje, że narodom nadano pewne prawa, a więc uchroniono je przed innymi podmiotami tego społeczeństwa (czy raczej tej społeczności), czyli **innymi** (rzecz jasna konstytutywnymi) narodami<sup>31</sup>. Funkcjonowanie takiego złożenia utrwała podziały, ale również

---

śniej *Ujedinjene nacije*, które do dziś występują jedynie w standardzie serbskim. W Bośni, gdzie oficjalnie funkcjonują trzy języki, obie formy są obecne.

<sup>29</sup> „Dnevni list”, 7.10.2002, s. 9.

<sup>30</sup> „Oslobodjenje”, 5.10.2002, s. 3.

<sup>31</sup> *Společnost* rozumiem jako grupę ludzi, żyjących na danym terytorium, ale odrzucających wspólnotowy charakter tej koegzystencji. *Společnostvo* zaś ma charakter wspólnotowy.

wzmacnia brak zaufania, bo skoro prawo musi nas chronić przed innymi narodami, to znaczy, że one nam rzeczywiście zagrażają. W innym kontekście to zagrożenie może być nawet większe, np.:

Andrić powiedział, że Alians tworzy programy, w których nie ma miejsca dla Chorwatów, a program koalicji przeznaczony jest dla Bośni i Hercegowiny, złożonej **z trzech konstytutywnych i równoprawnych narodów**, a nie dla unitarnej BiH<sup>32</sup>.

Jak widać, obok przymiotnika „konstytutywny” pojawia się także „równoprawny”. Występowanie ich obu w tym samym złożeniu potęguje jeszcze bardziej poczucie wyobcowania oraz kwestię przynależności do jednego z trzech narodów, których „równoprawność i konstytutywność” gwarantuje zachowanie praw jednostki (w obrębie etnonarodu).

Utrwalanie wizji etnonarodowej Bośni odbywa się jednak przede wszystkim poprzez notoryczne przywoływanie etnonarodów z nazwy (Boszniaków, Chorwatów, Serbów), np.:

Według nieoficjalnych rezultatów, kandydat HDZ na członka Prezydium BiH Dragan Čović przekonująco prowadzi nad innymi kandydatami z szeregów **narodu chorwackiego**<sup>33</sup>.

Jak widać, takiej segregacji narodowej sprzyja konstytucja i cała administracja publiczna, które gwarantują uczestnictwo narodów Bośni w sprawowaniu władzy. W badanym okresie wyborczym takich konstrukcji było wiele, np.:

Największe szanse na stanowisko **chorwackiego** przedstawiciela w Prezydium ma Čović, a serbskiego Šarović... Wiceprezydentem Republiki Serbskiej **z ramienia narodu bośniackiego** mógłby być Adil Osmanović z SDA...<sup>34</sup>

W chorwackim, skrajnie radykalnym dzienniku „Dnevni list”, użycie leksemu *narod* jest praktycznie przypisane wyłącznie Chorwatom. W notatkach prasowych pojawia się *narod chorwacki* 17 na 18 razy, np.:

**Naród chorwacki** będzie umiał rozpoznać wszystkich tych, którzy w tym czasie budowali swoją politykę na obietnicach. HSP, jako główna partia chorwacka, nigdy nie prowadziła efekciarskiej polityki, lecz swoją naukę zawsze czerpała ze źródła *pravaštva* i nauk dr. Ante Starčevicia<sup>35</sup>.

W tym pełnym narodowego patosu fragmencie *narod chorwacki* (ze swoją romantyczną, ludową mądrością) pojawia się aż osiem razy, a tylko raz wspomina się o „innych” narodach Bośni i Hercegowiny, nie nazywając ich przy tym z imienia:

---

<sup>32</sup> „Dnevni list”, 3.10.2002, s. 10.

<sup>33</sup> „Oslobodenje”, N. Bise, 6.10.2002, s. 3.

<sup>34</sup> A. Terzić, „Oslobodenje”, 9.10.2002, s. 3.

<sup>35</sup> N. Relota, „Dnevni list”, 2.10.2002, s. 10.

HSP oczekuje poparcia od **chorwackiego elektoratu, wyłącznie od narodu chorwackiego**; ale nie znaczy to, że nie bierze pod uwagę współpracy z **innymi narodami w BiH**<sup>36</sup>.

Jak widać, gazeta ta chętnie eksponuje wypowiedzi polityków chorwackich, dla których jedność narodu ponad granicami politycznymi jest niezaprzeczalna. W ich mniemaniu wykluczone jest głosowanie na Chorwacką Partię Prawa przez **innych** mieszkańców Bośni. W ten sposób w obrębie etnonarodu pozostaje określony etnoelektorat, który głosuje na swoją (chorwacką rzecz jasna) etno-partię.

W tym fragmencie złożenie „inne narody w BiH” ma znaczenie zasadnicze. Autor tych słów nie ma bowiem na myśli **innych narodów Bośni i Hercegowiny**, lecz **inne narody w Bośni i Hercegowinie**. Dzierżawczość (posesywność) w pierwszym przypadku implikuje, że narody **należą** do Bośni, a więc są jej częścią. W drugim przypadku dzierżawczość jest zastąpiona przez okolicznik miejsca, który nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek przywiązaniem czy wspólnotą. To ewidentny sposób odżegnywania się i negowania zarazem jakichkolwiek powiązań z „innymi narodami”, to podważanie istnienia Bośni jako wspólnoty. „Narody Bośni” mogą bowiem, przynajmniej politycznie, sugerować, że jakaś wspólnota istnieje. Złożenie „inne narody w Bośni” implikuje raczej przypadkowość ich istnienia w takim organizmie politycznym. Jedność narodu ponad granicami politycznymi to zresztą samo jądro chorwackiej (ale i serbskiej) ideologii narodowej.

Spśród analizowanych tekstów w piśmie „Dnevni list”, na 18 razy, tylko raz pojawia się naród inny niż chorwacki. „Serbski naród” jest tu jednak przedstawiony w sposób ironiczny i w pewnym sensie pejoratywny. W wyeksponowanym nagłówku członek Prezydium BiH Živko Radišić konstatuje: *Niech Belkić za bardzo nie martwi się o serbski naród*<sup>37</sup>. Nagłówek ten zorientowanemu czytelnikowi sugeruje, że izolacjonizm serbskich elit (a w zasadzie wszystkich Serbów w Bośni) jest bardzo silny, a politycy serbscy jeszcze bardziej utrwalają istniejące podziały.

We wszystkich analizowanych tu tekstach wyraz *narod* pojawia się 77 razy, z czego 46 razy w zaprezentowanym eksluzywistycznym znaczeniu etnicznym (oznaczającym Boszniaków, Chorwatów, Serbów). Pozostałe przypadki (31) to naród w znaczeniu „lud, ludność, mieszkańcy tego terytorium”, odpowiadającym trzem ostatnim definicjom podanym wyżej. W żadnym jednak przypadku leksem *narod* **nie oznacza** narodu bośniackiego, czy to w sensie kulturalnym, czy w sensie politycznym (*politeia*). Ciekawe, że dystrybucja tego wyrazu w gazetach nacjonalistycznych nie różni się od gazet o odmiennej orientacji. Potwierdzać by to mogło hipotezę, że w całej przestrzeni publicznej, niezależnie od wyznawanej ideologii, podział na narody został już do tego stopnia skon-

<sup>36</sup> Op.cit., s. 10.

<sup>37</sup> „Dnevni list”, 3.10.2002, s. 9.



wencjonalizowany, że nie jest właściwie zauważalny, a więc jego przywoływanie nie staje się (lub staje się rzadko) świadomym manifestem ideologicznym.

Ciekawe również, że w całym korpusie tekstów leksem *nacija* pojawia się tylko raz i semantycznie odpowiada leksemowi *narod* w znaczeniu etnicznym. Inaczej ma się rzecz z przymiotnikami derywowanymi od obu tych leksemów: *narodni* i *nacionalni*. *Narodni* może odpowiadać polskiemu leksemowi *ludowy* i nie pojawia się w badanym materiale w znaczeniu *narodowy*. *Nacionalni* z kolei odnosi się wyłącznie do etnonarodów, nigdy do bośniackiego, i pojawia się 31 razy w następujących kontekstach: opcja narodowa (*nacionalna opcija*), partia narodowa (*nacionalna stranka/nacionalna partija*), tragedia narodowa (*nacionalna tragedija*), stereotyp narodowy (*nacionalni stereotip*), wola narodowa – jako wola narodu (*nacionalna volja*), konflikt narodowy (*nacionalna tenzija*), nacionalne despotyzmy i oligarchie (*nacionalne despotije i oligarhije*)<sup>38</sup>.

Aby nie prowadzić nazbyt specjalistycznych rozważań semantycznych, pragmatycznych i dyskursywnych, ograniczę się tylko do kilku spostrzeżeń. W całym dyskursie bardzo często pojawia się złożenie wyrazowe *partia narodowa* lub *partie narodowe* (*nacionalne stranke/partije*). We wszystkich zbadanych tu przypadkach złożenie to odnosi się do trzech narodowych formacji politycznych, które uznawane są za nacjonalistyczne i odpowiedzialne za podsycanie narodowej ksenofobii oraz wojnę w Bośni (Chorwacka Wspólnota Demokratyczna – HDZ, Serbska Partia Socjalistyczna – SDS, Partia Akcji Demokratycznej – SDA). Ciekawe, że usytuowanie aksjologiczne i nacechowanie semantyczne tego złożenia jest we wszystkich omawianych tu dyskursach bardzo podobne. Dla elit nacjonalistycznych (boszniackich, chorwackich, serbskich) formacje te odegrały **pozytywną rolę** w rozwoju Bośni, ponieważ broniły „interesu narodowego” (*nacionalni interes*). Chodzi tu, rzecz jasna, o interes etnonarodowy. Dla elit bośniackich partie te mają pejoratywne konotacje, gdyż to właśnie one doprowadziły do wojny w Bośni. Czasem, dla podkreślenia bardziej negatywnego do nich stosunku, używa się formy „partie nacjonalistyczne” (*nacionalističke stranke*). Tym trzem partiom przeciwstawia się blok formacji uznawa-

---

<sup>38</sup> Kwestię dystrybucji i semantycznej specjalizacji leksemów *narod* i *nacija* podnoszono również w komunistycznej Jugosławii. Na łamach zagrzebskiego periodyku językoznawczego „Jezik” czołowi chorwaccy lingwiści wypowiadali się na ten temat (Dalibor Brozović, Josip Hamm, Ljudevit Jonke). Wieloaspektowość oraz semantyczna niejednoznaczność tych terminów oraz pojęć, które określają, przedstawia Brozović w tekście *O značenju i upotrebi riječi «puk», «narod», «nacija» i srodnih izraza*, „Jezik”, 04.1959. Podobnie jak w badanym tu korpusie, leksem *narod* pojawia się w znaczeniu etnonarodowym (w konstytucji jugosłowiańskiej w liczbie mnogiej *suverenne i ravnopravne narodi* znaczą Chorwatów, Serbów, Macedończyków, Słoweńców). Pojawia się również w znaczeniu ponadnarodowym w liczbie pojedynczej jako „lud pracujący” (*radni narod*). Wydaje mi się, że określenie zmian, którym uległa semiotyka i aksjologia tych pojęć, byłoby bardzo ważnym elementem badania rozwoju ideologii narodowych w Bośni i we wszystkich krajach postjugosłowiańskich. Kierowanie się definicjami słownikowymi nie może pomóc w określeniu usytuowania tych pojęć w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości.

nych za demokratyczne i określa się je mianem: „partie reformatorskie” (*reform-ske stranke/partije*), „partie panbośniackie” (*pan-bosanske stranke/partije*), „partie probośniackie” (*pro-bosanske stranke/partije*), „partie demokratyczne” (*demokrat-ske stranke/partije*), „partie proeuropejskie” (*europske stranke/partije*), „partie obywatelskie” (*građanske stranke/partije*), np.:

Wiceprzewodniczący SDA Elmir Jahić powiedział, że partia [ta] będzie szanowała podstawowe zasady ustanawiania platformy politycznej, to znaczy [bierze pod uwagę] koalicję tylko z **partiami probośniackimi**, które popierają program wyjścia z kryzysu, jak również program reformy Rady na rzecz Pokoju<sup>39</sup>.

Nacjonalistyczny dyskurs (boszniacki, chorwacki i serbski) z większą życzliwością odnosi się do partii narodowych „innych” narodów, czyli *de facto* – do swoich największych wrogów ideologicznych. W tego typu dyskursie partie bośniackie są przedstawione jako największe zagrożenie dla porządku społecznego, gdyż eksponują w swoim programie ideę wspólnoty, która w mniemaniu narodowej ideologii nie istnieje. Elity te wiedzą, że tylko utrzymanie partii narodowych i ideologii nacjonalistycznej jako dominującej także u „innych”, umożliwi kontynuację ich własnego istnienia. Kreacja i eksponowanie wroga ideologicznego (narodowego) ma sens tylko wtedy, gdy on istnieje, a tylko nacjonalizm „**innego**” jest siłą napędową „**swojego**”. W ten sposób dyskursy narodowe ochoczo podtrzymują *status quo* i wzajemnie się dynamizują.

## 2.1.2. Dyskursywna reprezentacja partii politycznych – analiza ilościowa

Partie polityczne – główni aktorzy analizowanej tu kampanii wyborczej – poprzez swój program reprezentują pewną ideologię i w tej perspektywie są częścią porządku dyskursu. Udostępnianie im miejsca, frekwencja i sposób ich kreacji przez poszczególne gazety, sugeruje ich zaplecze ideologiczne oraz tendencje strategiczne dyskursu. Każda partia, a więc zbiór mniej lub bardziej widocznych wizji dotyczących nie tylko państwa, ale i narodu/narodów, i jej wizerunek prezentowany za pomocą określonych konwencji językowych i kodów dyskursywnych, może pokazać rolę mediów w utrzymywaniu porządku dyskursu i porządku społecznego. Kody te (zbiory symboli) rzadko kiedy są wyeksplikowane w badanym typie tekstów, ale gdy się pojawiają, dowodzą, że są tak utrwalone w dyskursie, iż wręcz niezauważalne, naturalne. Ważnym narzędziem utrzymywania porządku dyskursu, a więc *status quo* w społeczeństwie, jest konserwowanie przekonań o polaryzacji sceny politycznej według klucza etnonarodowego. Można zatem założyć, że gazety – narzędzia w rękach ideologii – będą unikały przedstawiania w jednej notatce prasowej formacji politycznych różnych narodów. Będą zaś dążyły do jak największej homogenizacji – opisując partie

---

<sup>39</sup> „Nezavisne novine”, 9.10.2002, s. 3.

„innych” narodów w osobnych tekstach i rubrykach – a tym samym utrwały podziały narodowe.

W celu ustalenia preferencji politycznych i ideologicznych poszczególnych gazet należy przeprowadzić systematyczne badania frekwencyjne (ilościowe) występowania kluczowych, z punktu widzenia tej analizy, partii politycznych.

Tabela 2 przedstawia frekwencję partii politycznych w tekstach przed wyborami (2–4 października). Liczby bezwzględne w tabeli pokazują, w ilu badanych tekstach prezentowane są partie polityczne uznane za narodowe, a także ponadnarodowa (SDP)<sup>40</sup> i sytuację, gdy w jednym tekście prezentowane są formacje polityczne różnych narodów.

Tabela 2

	„Oslobođenje”		„Dnevni avaz”		„Dnevni list”		„Nezavisne novine”	
Tylko boszniackie	1	11,1%	11	61,1%	0	0%	7	29,2%
Tylko chorwackie	0	0%	4	22,2%	18	78,3%	3	12,5%
Tylko serbskie	1	11,1%	2	11,1%	4	17,4%	12	50%
Tylko bośniackie	6	66,7%	1	5,6%	0	0%	2	8,3%
Formacje różnych narodów	1	11,1%	0	0%	1	4,3%	0	0%

Wszystkie badane tu gazety, omawiając przebieg kampanii wyborczej, prezentują partie polityczne i aktorów politycznych według klucza narodowego. Takie strategie sankcjonują *status quo* i utwierdzają ludzi (czytelników) w przekonaniu, że głosowanie odbywać się będzie według takich właśnie zasad. Jak widać z przeprowadzonych badań ilościowych, większość gazet najwięcej miejsca poświęca partiom narodowym, nie zaś bośniackiej SDP (poza „Oslobođenjem”). Widać również, że boszniacki „Dnevni avaz” daje pierwszeństwo partiom boszniackim (szczególnie SDA), chorwacki – „Dnevni list” – chorwackim (szczególnie HDZ) i serbskie „Nezavisne novine” – serbskim (SDSN i SDS).

Tabela 3 przedstawia reprezentację partii politycznych w owych tekstach po wyborach. Liczby bezwzględne w tabeli pokazują, w ilu badanych tekstach poszczególnych gazet codziennych prezentowane są partie polityczne uznane za narodowe, a także ponadnarodowa (SDP) i sytuację, gdy w jednym tekście prezentowane są formacje polityczne różnych narodów.

<sup>40</sup> We współczesnej Bośni nosicielem ponadnarodowej idei jest postkomunistyczna (i wielonarodowa) Partia Socjaldemokratyczna (SDP). Pozostałe liczące się partie uznać należy za etnonarodowe, mimo iż wiele z nich popiera ideę jednej Bośni.

Tabela 3

	„Oslobođenje”		„Dnevni avaz”		„Dnevni list”		„Nezavisne novine”	
Tylko boszniackie	8	21,6%	14	45,2%	10	17,9%	9	25%
Tylko chorwackie	5	13,5%	3	9,7%	18	32,1%	6	16,7%
Tylko serbskie	8	21,6%	4	12,9%	21	37,5%	16	44,4%
Tylko bośniackie	5	13%	6	19,3%	3	5,4%	3	8,3%
Formacje różnych narodów	11	11,1%	4	12,9%	4	7,1%	2	5,6%

Po wyborach gazety chętniej prezentują formacje polityczne różnych narodów w jednym tekście. Jest to związane ze spekulacjami na temat możliwych koalicji powyborczych, ale również – można by sądzić – odpowiada pożądanemu przez elity utrzymaniu podziału narodowego w Bośni. Przed wyborami chodziło o mobilizację elektoratu zorientowanego narodowo, o utrwalenie obrazu, że podział narodowy jest tym kryterium, według którego należy głosować. Po wyborach władz na czteroletnią kadencję tak silna mobilizacja już nie jest konieczna. W okresie powyborczym widać, że gazety znacznie chętniej niż przed wyborami opisują partie narodowe innych narodów. „Dnevni avaz”, który przed wyborami ponad 60 proc. miejsca poświęcał partiom boszniackim, w okresie powyborczym przeznacza im już „tylko” – 45. Chorwacki „Dnevni list” z 78 proc. w pierwszym okresie, w drugim obniża ich frekwencję do 32. Najmniejszy spadek zanotował serbski dziennik „Nezavisne novine” (50 proc. → 44 proc.). „Oslobođenje”, które w okresie kampanii wyborczej najwięcej miejsca poświęciło bośniackiej SDP (66 proc.), po wyborach przeznacza jej już tylko 13. Jako jedyna gazeta w drugim okresie w sposób zrównoważony opisuje formacje wszystkich narodów.

Tabela 4

Tabela podsumowująca okres przed- i powyborczy.

	„Oslobođenje”		„Dnevni avaz”		„Dnevni list”		„Nezavisne novine”	
Tylko boszniackie	9	19,6%	25	51%	10	12,7%	16	26,7%
Tylko chorwackie	5	10,9%	7	14,3%	36	45,6%	9	15%
Tylko serbskie	9	19,6%	6	12,2%	25	31,6%	28	46,7%
Tylko bośniackie	11	23,9%	7	14,3%	3	3,8%	5	8,3%
Formacje różnych narodów	12	26%	4	8,2%	5	6,3%	2	3,3%

Tabela ta podsumowuje okres przed- i powyborczy, wykazując, że:

a) w dzienniku „Dnevni avaz” na 49 tekstów tylko w czterech (8,2 proc.) opisywane są partie polityczne więcej niż jednego narodu;

b) w dzienniku „Dnevni list” na 79 tekstów tylko w pięciu (6,3 proc.) opisywane są partie polityczne więcej niż jednego narodu;

c) w gazecie „Nezavisne novine” na 50 tekstów tylko w dwóch (3,3 proc.) opisywane są partie polityczne więcej niż jednego narodu.

Analiza ilościowa występowania partii politycznych potwierdza hipotezę, że gazety zorientowane narodowo unikają prezentacji partii politycznych więcej niż jednego narodu w jednym tekście. Przy opisywaniu formacji innych narodów zazwyczaj posługują się osobną rubryką. Wizerunek, który dekoduje odbiorca, jest taki: w Bośni i Hercegowinie partie polityczne pogrupowane są według klucza narodowego, nie zaś programowego. Przykładowo, przy omawianiu pewnej serbskiej partii o programie socjaldemokratycznym nie wspomina się o jej chorwackim czy bośniackim odpowiedniku programowym (a więc o partnerach możliwej koalicji programowej), ale porównuje się ją do innej serbskiej partii. Takie strategie obecne są we wszystkich trzech omawianych tu dziennikach. Nieco inny obraz wyłania się z analizy ilościowej w gazecie „Oslobođenje”. Tutaj na 56 zbadanych artykułów „aż” dwanaście (26 proc.) opisuje formacje polityczne nie tylko jednego narodu. Potwierdza to, że gazeta owa jest znacznie bliższa ideom bośniackiej jedności niż pozostałe tu omawiane.

## 2.2. Analiza dyskursu deklaratywnego

Jak widać z zaprezentowanych badań ilościowych, pozytywna autoprezentacja i negatywna prezentacja „innych” aktorów społecznych jest ważnym toposem, wokół którego buduje się własną tożsamość, opierając ją na poczuciu krzywdy, micie narodu – ofiary, który padł ofiarą spisku. W tej części spróbuję zaprezentować strategie językowe, używane przy konstruowaniu własnych tożsamości; zaznaczyć te elementy, które będą wskazywały bądź na tendencje do ideologicznego zamykania etnonarodów, bądź też na dążność do szerzenia bośniackiej jedności. Badaniom poddam zarówno notatki prasowe, jak i teksty publicystyczne oraz komentarze redakcyjne.

W trakcie kampanii wyborczej najbardziej widocznym wyrazem postulatu etnicznego zamknięcia było powielanie w mediach skrajnie radykalnych haseł politycznych. Niektóre partie serbskie (szczególnie SDS) apelowały do swoich wyborców: „Głosujmy po serbsku!” (*Glasajmo srpski!*)<sup>41</sup>. Według niektórych serbskich polityków, głosowanie po serbsku nie jest szkodliwe, ponieważ *Boszniacy i Chorwaci głosowali według tego samego, narodowego klucza*<sup>42</sup>. Sankcjonowanie swoich działań poprzez argument: „oni (inni) postępują podobnie” jest często wykorzystywane przez ideologie nacjonalistyczne i eufemistycznie określane mianem **nacjonalizmu obronnego**. Pojawia się on również w prasie

<sup>41</sup> W trakcie kampanii wyborczej w całej RS dominowały takie slogany.

<sup>42</sup> „Nezavisne novine”, P.K., 7.10.2002, s. 5.

i w ustach chorwackich polityków w analizowanym materiale, a także – jak zobaczymy niżej – będzie powracającym argumentem konsolidującym naród. Symbol „nacjonalizmu obronnego” jest – jak sądzę – ważnym toposem u większości narodów. Usprawiedliwia bowiem „swój” nacjonalizm i reprodukuje mit ofiary. Ideologie narodowe rzadko jednak (jeżeli w ogóle) dostrzegają samonapędzające się koło nienawiści i proces zamykania narodów oraz kultur.

W badanym materiale konstruowanie i utrwalanie boszniackiej tożsamości narodowej było najbardziej wyeksponowane w deklaratywnie boszniackim dzienniku „Dnevni avaz” i niekiedy w tygodniku „Slobodna Bosna”.

„Dnevni avaz” z chęcią cytuje boszniackich aktorów (por. wyniki badania frekwencji), którzy w sposób negatywny opisują Serbów i Chorwatów. W centrum kampanii wyborczej pojawiają się również teksty podkreślające boszniacką odrębność narodową i tym samym dążące do konsolidacji tego etnonarodu wokół określonego programu. Ta mobilizacja jest, w zamierzeniu gazety, mobilizacją elektoratu wokół partii SDA, z którą pismo sympatyzuje i którą wspiera. Przykładowo, dwa dni przed wyborami „Dnevni avaz” opublikował orędzie wyborcze byłego prezydenta Bośni i Hercegowiny oraz duchowego przywódcy bośniackich Muzułmanów – Aliji Izetbegovicia. Były, nieżyjący już prezydent (określany mianem „Ojca narodu” – nie wiadomo jednak, którego narodu!) uchodzi wśród boszniackich elit narodowych za wybawcę Bośni; wśród chorwackich i serbskich zaś uznaje się go za propagatora projektu islamizacji tego kraju. Orędzie, o którym mowa, nie jest płatnym ogłoszeniem wyborczym, tylko integralną częścią struktury gazety, dlatego należy je omówić jako część całego dyskursu. „Ojciec narodu” w wystąpieniu tym odnosi się przede wszystkim do Boszniaków jako narodu, a w mniejszym stopniu do Bośni jako całości, w której obronie – jak twierdzi – prowadził wojnę:

Minęło 12 lat od historycznego dnia, kiedy powstała SDA. Pojawienie się naszej partii w marcu 1990 roku oznacza wyjście narodu boszniackiego na scenę polityczną. Do tamtego czasu nie istniał on jako czynnik polityczny. Decydowano o nas bez nas<sup>43</sup>.

Z zacytowanego fragmentu czytelnik dekoduje kilka informacji. Po pierwsze, *wyjście narodu bośniackiego na scenę polityczną* sugeruje, że naród ten na niej nie funkcjonował. Niebyt ten – jak presuponuje struktura zdania – potwierdza jednak, że choć nie istniał on jako fakt polityczny, to z pewnością posiadał swoją tożsamość kolektywną (narodową). To typowa strategia każdej ideologii nacjonalistycznej, która utrwała wizerunek narodu jako tworu niezaprzeczalnego i naturalnego, który funkcjonuje właściwie „od zawsze”, ale nie może się zrealizować politycznie. W tym przypadku (ale i w wielu innych także) implikuje to istnienie **innych** narodów (dobrze znanych rzecz jasna narodów), które uniemożliwiają mu polityczną afirmację i emancypację. W ten sposób ideologia konstruuje i utrwała mit ofiary. W powyższym fragmencie jest to spotęgowane konstatacją, że decyzje *o nas* (o Boszniakach, o narodzie boszniackim) nie były

---

<sup>43</sup> A. Izetbegović, „Dnevni avaz”, 3.10.2002, s. 32.

podejmowane przez **nas**, ale przez kogoś innego (przez **nich** – presupozycja)<sup>44</sup>. Zorientowany czytelnik (a do niego ten tekst jest adresowany) wie, że chodzi tu o Serbów i Chorwatów, a narody te są uosobione przez określone historyczne postacie:

Pół wieku temu, w sierpniu 1939 roku Cvetković i Maček podjęli w Belgradzie decyzję o podziale Bośni. Nie stawiono im żadnego oporu, bo naród boszniacki nie był jeszcze zorganizowany. Nie było jeszcze SDA<sup>45</sup>.

Wróg ideologiczny narodu boszniackiego jest wskazany eksplicytnie. Pojawiają się Cvetković i Maček, którzy – symbolizując serbski i chorwacki nacjonalizm oraz spisek – są często powracającym motywem, toposem narodowym<sup>46</sup>. Podjęli oni decyzję o podziale Bośni i nikt temu nie stawiał oporu, ponieważ naród boszniacki nie był zjednoczony ani zorganizowany. Implikuje to z kolei, że Boszniacy są dziś zorganizowani (dobrze zorganizowali, bo wygrali wojnę z agresorem) i mogą stawzić skuteczny opór zewnętrznym imperializmom:

50 lat później, w marcu 1991 roku, próbę tę ponowiono. W Karadordevie spotkali się Milošević i Tuđman, i ustalili podział naszego kraju między Serbię i Chorwację. Tym razem ich plan spalił na panewce [a] SDA ze wszystkimi patriotami kraju stawiała im opór i stawiała go przez 43 miesiące, walcząc przeciwko dziesięciokrotnie lepiej uzbrojonemu wrogowi. W świecie zwykło się to określać mianem cudu bośniackiego oporu<sup>47</sup>.

We fragmencie tym doskonale widać, że boszniacki mit narodowy jest tworzony w aurze bardzo jasno wyeksplikowanej niechęci wobec chorwackich i serbskich nacjonalizmów. Po raz kolejny uosabiają je **dwie złowrogie postacie** (nazwijmy ten topos **symbolem dezintegracji**), pojawiające się nagle i burzące dotychczasową idyllę. Ta historyczna paralela ma dowodzić, że Bośnia jest miejscem ciągłych restytucji sentymentów nacjonalistycznych, powracających jako **nacjonalizmy z zewnątrz**. Cvetković i Milošević czy Maček i Tuđman to kolejne wcielenia tej samej idei, idei antybośniackiej, a więc i antyboszniackiej<sup>48</sup>.

Mimo takiego zagrożenia, jak wynika z tekstu Izetbegovicia, Boszniacy wraz z *innymi patriotami* wygrywają wojnę o Bośnię. Jak widać, to dzięki SDA i narodowi boszniackiemu udało się ocalić Bośnię. Kluczowe znaczenie w tym fragmencie ma złożenie leksykalne „**patrioci kraju**”<sup>49</sup>. Nie sugeruje bowiem, że chodzi tylko o Boszniaków i ich oczywiste zasługi, ale że patriotami byli rów-

---

<sup>44</sup> Takie strategie są znane polskiemu czytelnikowi od momentu upadku komunizmu. Należy również przyjąć, że występowały, z różnym natężeniem i posługując się różną symboliką, u wszystkich narodów postkomunistycznej Europy.

<sup>45</sup> Op.cit.

<sup>46</sup> Ten serbski i chorwacki polityk podpisali się pod porozumieniem *de facto* dzielącym Bośnię pomiędzy Serbów i Chorwatów w roku 1939, co w chorwackiej tradycji narodowej – wraz z odzyskaniem autonomii – jest uznawane za wielki sukces chorwackiej polityki.

<sup>47</sup> Op.cit., s. 32.

<sup>48</sup> Kategoria dwóch postaci, dzielących kraj wbrew woli jego prawowitych mieszkańców, jest dobrze wyeksponowana w polskiej (i nie tylko) myśli narodowej.

<sup>49</sup> W dalszym ciągu tekstu pojawiają się jako „nasi ludzie”.

niez „inni”, to jest Serbowie i Chorwaci, którzy nie ulegli etnonacjonalistycznej histerii. Takie wciągnięcie do narodowego panteonu sławy patriotów i bohaterów pochodzących nie tylko z narodu boszniackiego to ważny element tego etosu, opartego na micie współżycia trzech narodów w Bośni. Element ten powraca kilkakrotnie w orędziu Izetbegovicia i w innych analizowanych tu tekstach. Były prezydent twierdzi, że naród boszniacki związał swój los z losem Bośni i Hercegowiny jako państwa, a więc zaakceptował jego wieloetniczny charakter. Jak wiadomo, tendencje wspólnotowe są obce większej części chorwackich i serbskich elit.

Izetbegović i elita narodowa skupiona wokół niego, mimo deklaratywnej chęci utrzymania Bośni jako całości, ewidentnie dążyła do umocnienia boszniackiego nacjonalizmu. Ideologia ta zakładała, że jedność i integralność państwa może być osiągnięta tylko wtedy, gdy imperialistycznym nacjonalizmom: chorwackiemu i serbskiemu przeciwstawi się **propaństwowy, boszniacki program narodowy**.

Jeszcze w czasie wojny zwróciliśmy Boszniakom ich historyczną nazwę, której im systematycznie odmawiano...<sup>50</sup>

Boszniacki nacjonalizm jest jednak – w oczach Izetbegovicia – mniej szkodliwy i mniej agresywny, na potwierdzenie czego przytacza poprawne zachowanie „nas” wobec obiektów kultu i przeciwstawia je barbarzyńskiemu zachowaniu „ich”:

Uratowana Katedra w Sarajewie i zniszczona Ferhadija w Banja Luce mówią wszystko o nas i o nich. Te kamienne świadectwa nie kłamią i niech będą milczącym kontrargumentem wobec ich propagandy<sup>51</sup>.

W centrum dyskursu pojawia się znana nacjonalistyczna opozycja **my do brzy – oni źli**. „Oni” to, rzecz jasna, Serbowie, a Izetbegović odnosi się do dramatycznych antymuzułmańskich i rasistowskich demonstracji ludności serbskiej, protestującej przeciw budowie meczetu w Banja Luce na kilka miesięcy przed wyborami. W takich momentach zazwyczaj przytacza się argumenty i fakty, potwierdzające, że to oni są źli, utrwalając tym samym negatywne stereotypy „innych”. Pomija się jednocześnie wydarzenia, mogące przeczyć tym tezom, a więc burzyć utrwalone modele poznawcze i mapy pojęciowe.

W kolejnych fragmentach Izetbegović wyraża poglądy części boszniackiej elity, według której **bośniacka tożsamość narodowa** (wspólna tożsamość różnych konfesji) **już nie istnieje i istnieć nie może**, ale jest szansa na stworzenie **politycznej tożsamości bośniackiej**:

My chcemy integralnej i demokratycznej Bośni i Hercegowiny, w której będą szanowane prawa człowieka i prawa narodów, w której każdy będzie się modlił do takiego Boga, do jakiego nauczyła go modlić się matka. Będziemy promowali **bośniactwo** jako **pozucie przynależności do państwa Bośni i Hercegowiny**. Aby być Bośniakami, nie mu-

<sup>50</sup> Op.cit.

<sup>51</sup> Op.cit.



sicie przestać być Serbami, Chorwatami, Boszniakami albo kimś jeszcze innym. Jedynym warunkiem jest to, aby oprócz swojej przynależności etnicznej zaakceptować również przynależność do państwa Bośni i Hercegowiny; aby oprócz tożsamości etnicznej budować ideę swojej bośniackiej, a także i europejskiej tożsamości<sup>52</sup>.

Jak widać, idea *bośniactwa* to teraz polityczna idea ponadnarodowa, nie zaś kulturowa. Kwestią kluczową pozostaje zachowanie własnej tożsamości narodowej (boszniackiej, chorwackiej, serbskiej) i „uzupełnianie” jej innymi tożsamościami kolektywnymi. Tożsamość europejska jest – jak widać – bardzo ważnym elementem składowym boszniackiego nacjonalizmu. Elita ta (poza ekstremalnymi radykałami islamskimi skupionymi wokół instytucji naukowych oraz gazet „Ljiljan” i „Walter”) z wielką determinacją próbuje zaprezentować siebie jako specyficzną formę islamu – **oświeconego islamu europejskiego**.

W tygodniku „Slobodna Bosna” pojawiają się liczne artykuły, deklarujące odrzucenie idei boszniackiej jako narodowej. Stały publicysta tej gazety, Senad Avdić, w artykule pod tytułem *Dialog boszniacki i jak go powstrzymać* neguje i odrzuca tzw. *boszniacką duchowość* i krytykuje boszniacką inteligencję, która w ostatnich latach dążyła do stworzenia Boszniackiej Akademii Nauk i tym samym do umocnienia oraz zinstytucjonalizowania tego nacjonalizmu na płaszczyźnie państwowej. Ten sam autor, w artykule opublikowanym tydzień później, odnosi się do haniebnej – według niego – naturalizacji grup mudżahedinów w czasie wojny bośniackiej i zrzuca odpowiedzialność za to na Izetbegovicia:

Izetbegović i jego aparat partyjny w ciągu ostatniego roku (...) produkowali ksenofobię, tworzyli atmosferę panicznego zagrożenia i na końcu skierowali ją przeciwko zachodnim horyzontom cywilizacyjnym<sup>53</sup>.

Według tego znanego publicysty, boszniacka ideologia szerzyła *podstępne stereotypy* antyzachodnie (*antyislamski džihad Zachodu*), dowodząc, że Boszniacy są „na Zachodzie” porównywani z terrorystami<sup>54</sup>. Autor, aby jednoznacznie usytuować swój program narodowy jako proeuropejski, podkreśla jego ideologiczną bliskość wobec liberalnych idei europejskich, europejskich praw człowieka i duchowości. Elita owa widzi siebie jako konieczny **most** – powracający symbol Bośni – pomiędzy Zachodem a islamem. Tym samym próbuje się pozbyć etykiety kraju islamskiego, będącego częścią cywilizacji innej niż europejska, którą przykleił jej Samuel Huntington. W swojej kontrowersyjnej książce *Zderzenie cywilizacji* na potwierdzenie lansowanych przez siebie tez przedstawia mieszkańców Bośni jako zdeklarowanych islamistów. Dwutysięczna demonstracja w Sarajewie pod zielonymi flagami Arabii Saudyjskiej i Turcji miała przekonać, że identyfikacja Boszniaków ze światem islamskim jest oczywista<sup>55</sup>. Książka ta, ze swoim olbrzymim nakładem i niebywałym wpływem

---

<sup>52</sup> Op.cit.

<sup>53</sup> S. Avdić, *O Mesiciu, Izetbegoviću i odpowiedzialności*, „Slobodna Bosna”, 10.10.2002, s. 4.

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2001[1996], s. 12–13.

politycznym, zmusiła więc proeuropejską (i dominującą mimo wszystko) część boszniackich elit do zdecydowanego odcięcia się od islamskiego radykalizmu.

Chorwacki „Dnevni list” nie jest, jak można by sądzić, gazetą bośniacko-hercegowińskich Chorwatów czy „innych” mieszkańców Bośni i Hercegowiny, lecz pismem deklaratywnie panchorwackim. Z tego powodu w każdym wydaniu dominują tematy narodowe, a spora część zawartości dziennika to informacje z Chorwacji. W badanym okresie gazeta zamieściła 132 notatki prasowe o wyborach w Bośni i Hercegowinie i aż 94 notatki dotyczące bieżących wydarzeń w Republice Chorwacji. Proporcja ta ma znaczenie strategiczne – homogenizuje Chorwatów w Bośni z Chorwatami z Chorwacji wokół wyobrażenia wszechchorwackiej tożsamości i duchowości. Według informacji zamieszczanej w każdym wydaniu „Dnevni list” jest jedyną w Bośni gazetą w języku chorwackim. Dla zorientowanego czytelnika to sygnał, że pismo owo zachowuje język chorwacki i chorwacką tożsamość w odmęcie innych, nieprzyjaznych narodów bośniacko-hercegowińskich.

W większości badanych tekstów, relacjonujących wybory, „Dnevni list” najwięcej miejsca poświęca partiom chorwackim z radykalnie nacjonalistycznym programem. Relacjonuje wizyty polityków, przyjeżdżających z Chorwacji i agitujących na rzecz tworzenia wszechchorwackiej platformy narodowej. Przykładowo, na trzy dni przed wyborami (2 października) wiele pisano o wizycie przedstawicieli Chorwackiej Partii Prawa (HSP). Anto Đapić, prezes tej partii, na łamach pisma podkreśla, że: *wybory w Bośni i Hercegowinie są bardzo ważne dla Republiki Chorwacji, bo podkreślają jedność narodu chorwackiego*<sup>56</sup>. Z korespondencji tej dowiadujemy się również, że program wyborczy prezentowany przez poszczególne formacje polityczne jest tak naprawdę mało ważny, ponieważ najważniejsza jest wspólnota narodowa, istniejąca ponad granicami politycznymi. Gazeta eksponuje informacje dotyczące „dyskryminacji Chorwatów w Bośni i Hercegowinie”. W zamieszczonej poniżej notatce prasowej Vera Soldo w nagłówku pisze: *Naród chorwacki musi się w końcu przebudzić*. Konstatacja ta presuponuje, że naród chorwacki jest uspiony, a więc musi zacząć działać, musi powstać. Lekarstwem na letarg ma być, według autorki i eksponowanych przez nią polityków, głosowanie na skrajnie nacjonalistyczną partię Chorwacki Blok Prawa (HPB). Na rzecz poparcia tej partii przemawia przywoływanie przez jej polityków symboliki ustaszowskiej na wiecach wyborczych:

Słowo wstępne wygłosił Stanko Primorac, kandydat Listy Federalnej do Parlamentu BiH, odnosząc się do zakazu używania pozdrowienia „**Na wezwanie ojczyzny**” [*Za dom spreman*] (...) i dodał, że „nikt nie może tego pozdrowienia **wyrwać prawaszom z serca** [prawasze – członkowie i sympatycy partii HPB – przyp. M.Cz.]”<sup>57</sup>.

Hasło *Za dom spreman* było używane przez faszystowski reżim Niezależnego Państwa Chorwackiego w czasie II wojny światowej i mieszkańcom Bośni (szczególnie serbskim) kojarzy się z prześladowaniami, wysiedleniami i krwa-

<sup>56</sup> R. Mišo, „Dnevni list”, 2.10.2002, s. 10.

<sup>57</sup> V. Soldo, „Dnevni list”, 2.10.2002, s. 10.

wymi zbrodniami, co – jak widać – wcale nie przeszkadza niektórym politykom HPB, uznającym je za esencję narodowego patriotyzmu.

W zebranym materiale pochodzącym z tego chorwackiego dziennika pojawiają się również mniej radykalne wezwania oscylujące wokół programu etno-narodowego zamknięcia. W większości analizowanych tu tekstów wyeksponowane są pełne dramatyzmu i narodowego patosu hasła, w których wzywa się wyborców do głosowania „po chorwacku”, na przykład: *kandydat z listy HPB do sejmiku wojewódzkiego (skupštiny) Mate Frančević mówił o tym, że Chorwaci regionu liwańskiego, dzięki jedności i wspólnocie, razem pokonali serbskiego agresora*. Wzmacnianie niechęci, czy nawet nienawiści etnicznej jest typowym zabiegiem konsolidującym naród chorwacki. Elity te *a priori* odrzucają jakąkolwiek wspólnotę z innymi narodami Bośni i Hercegowiny:

Andrić [polityk HPB – przyp. M.Cz.] powiedział, że Alians [koalicja wokół bośniackiej partii SDP – przyp. M.Cz.] tworzy programy, które wykluczają Chorwatów; program Koalicji zaś [ugrupowań związanych z nacjonalistycznymi partiami chorwackimi – przyp. M.Cz.] nie jest skonstruowany na rzecz unitarnej BiH, ale na rzecz Bośni i Hercegowiny, w skład której wchodzi **trzy konstytutywne i równoprawne narody**<sup>58</sup>.

W celu jeszcze większej kondensacji treści narodowych i konsolidacji czytelników wokół programu narodowej jedności, nieznanemu autor (notatka prasowa nie jest opatrzona nazwiskiem ani inicjałami) używa wielu powtórzeń i eksponuje Chorwatów jako głównych (i jedynek) bohaterów swojego artykułu, którzy niezależnie od miejsca zamieszkania są częścią jednego, niepodzielnego narodu:

Prezes HDZ BiH Bariša Čolak wezwał do [zachowania] jedności **Chorwatów żupaniji** (województwa) herceg-bośniackiej, posawskiej i środkowobośniackiej, jak również wszystkich **Chorwatów**, którzy mieszkają w innych częściach Bośni oraz **Chorwatów** rozproszonych po całym świecie...<sup>59</sup>

W sąsiedniej notatce prasowej inny (bądź ten sam) anonimowy autor przywołuje w nagłówku hasło wyborcze HSP *Chorwatki i Chorwaci, głosujcie na HSP*. Nagłówek ten nie jest opatrzony cudzysłowem i nie wiadomo, czy autor chciał również w imieniu własnym (i/bądź gazety) przyłączyć się do tego wezwania. Widać jednak jasno, że strategie, których celem jest homogenizacja narodowa, są wyraźnie obecne w tym dzienniku, a „nierównoprawność Chorwatów” to topos, który powraca w większości przypadków, na przykład:

Mijo Ivanić Lonić odniósł się do niekorzystnego statusu Chorwatów w BiH w stosunku do dwóch innych narodów i podkreślił, że HKDU proponuje konkretne i praktyczne rozwiązania w celu **osiągnięcia równoprawności narodu chorwackiego** w BiH, zapewnienia powrotu Chorwatów do swoich ognisk domowych; [HKDU] proponuje również najlepszy program gospodarczy...<sup>60</sup>

<sup>58</sup> „Dnevni list”, 3.10.2002, s. 10.

<sup>59</sup> Op.cit.

<sup>60</sup> V. Soldo, „Dnevni list”, 3.10.2002, s. 10.

Wiktyimizacja narodu chorwackiego przybiera różne formy: od agresywnego etnocentryzmu, w którym Chorwaci przechodzą kolejną w swojej historii **drogę krzyżową**, do mniej radykalnych teorii spiskowych. Podczas kampanii wyborczej w przytaczanym już tu artykule Very Soldo wyeksponowane jest *emocjonalne wystąpienie Željko Koromana*, przedstawiciela partii HPB, który twierdzi że [to] *kolejna droga krzyżowa narodu chorwackiego*, który – w jej obliczu – *musi się w końcu przebudzić*<sup>61</sup>. Ta sakralizacja własnego etosu i deifikacja narodu pełni funkcję impresywną i ma na celu przekonanie o własnej autentyczności i świętości.

Warto jeszcze przytoczyć nagłówki, które pojawiły się w „Dnevni listie”: *Dość już poniżania i deptania chorwackiej godności*<sup>62</sup>, *Głosujcie po chorwacku*<sup>63</sup>, *Wspólnota międzynarodowa jest antychorwacka*<sup>64</sup>. Rozpowszechnianie hysterii i strachu wśród ludności chorwackiej ma na celu homogenizację etnonarodową i realizację politycznych ambicji radykalnie narodowych chorwackich środowisk, czyli stworzenie osobnej jednostki terytorialnej dla Chorwatów (Herceg-Bośni).

„Nezavisne novine” to serbski dziennik, który deklaratywnie odcina się od radykalnego nacjonalizmu i separatyzmu serbskich elit. Z analizy ilościowej i jakościowej wynika jednak, że strategie językowe, dominujące w tym piśmie, konserwują i utrzymują porządek dyskursu, w którym najbardziej rzeczywistym jest podział na etnonarody. Przykładowo, w kolumnie oznaczonej jako *Niezależne stanowisko (Nezavisni stav)* Miro Mladenović pisze, że w Republice Serbskiej narodem większościowym są Serbowie, oraz dzieli obywateli Bośni i Hercegowiny na obywateli Republiki Serbskiej i Federacji BiH<sup>65</sup>. Tym samym reprodukuje konieczność utrzymania Republiki Serbskiej, która staje się ważną częścią narodowego programu Serbów w Bośni<sup>66</sup>, konsoliduje naród i sankcjonuje jego ideologiczne zamknięcie. Lojalność etniczna zostaje wzmocniona poprzez lojalność terytorialną i polityczną w stosunku do Republiki Serbskiej, nie zaś wobec Bośni i Hercegowiny.

Na dzień przed ciszą wyborczą, na drugiej stronie gazety pojawia się artykuł Milorada Dodika, polityka, któremu przypisuje się znaczny wpływ na kształt tej gazety. Według niego (a należy przypomnieć, że on i jego partia są popierani

---

<sup>61</sup> V. Soldo, „Dnevni list”, 2.10.2002, s. 10. Droga krzyżowa to znany topos chorwackiej tradycji (por. A. Borowiec, *Termin „droga krzyżowa” w najnowszej historii Chorwacji* [w:] red. J. Kornhauser, *Przemiany w świadomości i kulturze duchowej narodów Jugosławii po 1991 roku*, Kraków 1999, s. 79–86).

<sup>62</sup> „Dnevni list”, 3.10.2002, s. 10.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>65</sup> M. Mladenović, *Jak zwyciężyć nad przestępczością*, „Nezavisne novine”, 2.10.2002, s. 2.

<sup>66</sup> Jak pokazałem wyżej, wszystkie nieserbskie elity dążą do likwidacji tej jednostki terytorialnej lub – jak część ultraradykalnych Chorwatów – postulują utworzenie osobnej, chorwackiej jednostki, na wzór Republiki Serbskiej.

przez Zachód) Republika Serbska jest gwarantem stabilności Bośni i Hercegowiny.

Śmieszne są twierdzenia o [konieczności – przyp. M.Cz.] likwidacji Republiki Serbskiej. Nierealne i mające na celu zastraszenie narodu. Dlatego powiadam: dopóki obowiązuje porozumienie z Dayton, istnieje również Republika Serbska, jeśli to się zmieni, nie będzie również Bośni i Hercegowiny<sup>67</sup>.

Fragment ten potwierdza tezę, że walka wyborcza pomiędzy partiami serbskimi nie dotyczy w zasadzie kształtu BiH, a tylko Republiki Serbskiej i jej wewnętrznych spraw. Pojawia się również forma szantażu. Według Dodika, Bośnia może istnieć tylko wtedy, gdy będzie istniała Republika Serbska. Ten liberalny – jak sam siebie określa – polityk wysnuwa teorię spiskową, według której „określone siły” próbowały zniszczyć pozytywny wizerunek Republiki Serbskiej, który sam zbudował w trakcie swoich rządów:

Komuż to przeszkadzał postęp i wzrost [znaczenia – przyp. M.Cz.] Republiki Serbskiej? Przeszkadzał Miloševićowi, ponieważ obalał jego politykę omamiania [społeczeństwa] tym, że cały świat nienawidzi Serbów. Przeszkadzał Tuđmanowi, bo już dawno ostygła kawa, którą zamierzał wypić w Banja Luce, w miejscu, które było częścią jego agresorskiego snu. Przeszkadzał Izetbegovićowi, ponieważ do cna obalił jego opowiadki o wszystkich Serbach – krwawych czetnikach. Przeszkadzał Silajdžićowi, który budował swój program na projekcie likwidacji jednostek terytorialnych (*entitetów*). Przeszkadzał SDS-owi, który tanimi trickami próbował zadzierać ze światem, a w rezultacie swojej polityki dał narodowi po nosie<sup>68</sup>.

Jak widać, Dodik w tej autoprezentacji pokazuje, że wszystkie siły (oprócz wspierającego go Zachodu) są winne niepowodzeń Republiki Serbskiej. On sam, przywódca tej jednostki terytorialnej, choć niewymieniony (*praesentia ab absentia*), jest rzecz jasna konstruktorem, a wszyscy inni to destruktorzy (czy dekonstruktorzy). Jednocześnie odcina się wyraźnie od nacjonalistycznej ideologii wielkoserbskiej (którą tutaj uosabia postać Miloševicia), a zarazem od innych bośniacko-hercegowińskich nacjonalizmów. W tym sensie przypomina bośniackie elity, choć z drugiej strony (w opozycji do nich) nie zamierza podważać zasadności politycznego podziału Bośni według kryterium etnicznego, czym sankcjonuje projekty krytykowanych przez siebie polityków (Miloševicia i Tuđmana). Na tym tle prezentuje siebie jako polityka bez skazy, przeciw któremu sprzymierzyli się wszyscy i zawiązali spisek. To lawirowanie pomiędzy „zdobycami serbskimi” w Bośni (czyli zachowaniem państwa w państwie) a chęcią większego otwarcia na Zachód i na innych niż Serbowie mieszkańców Bośni jest typowe dla najbardziej liberalnej serbskiej elity w tym kraju.

We wszystkich analizowanych tu serbskich dyskursach konieczność istnienia Republiki Serbskiej nie podlega żadnej dyskusji. Na dzień przed wyborami, 4 października 2002 roku, w dzienniku tym pojawia się artykuł Ljubišy Javoraca, zatytułowany *Dlaczego Banja Luka nie jest stolicą Republiki Serbskiej*. Na-

<sup>67</sup> M. Dodik, „Nezavisne novine”, 3.10.2002, s. 2.

<sup>68</sup> Ibidem.

danie Banja Luce statusu stolicy to kuriozalny postulat, który jeszcze bardziej rozbudowałby administrację w tym cierpiącym na brak pieniędzy kraju. Wydaje się, że cisza wyborcza, która obowiązywała tego dnia, gdy ukazał się tekst, skłoniła autora do tej niekonwencjonalnej formy mobilizacji elektoratu serbskiego. Stolica bowiem to gwarant państwowości, podmiotowości i prestiżu. Jakie są argumenty na rzecz ustanowienia stolicy w Banja Luce, które prezentuje autor? Według niego w mieście tym

... buduje się teraz nowe budynki, modernizowane i poszerzane są drogi prowadzące do centrum, podczas gdy samo centrum „miasta” jest odnawiane i powoli otrzymuje nową jakość. Tymczasem i Banja Luka, i pozostała część Republiki Serbskiej, jak i Bośni i Hercegowiny musi się zmierzyć z ucieczką młodych ludzi<sup>69</sup>.

Autor przedstawia wizję miasta, które – mimo biedy – podnosi się z kolan i tworzy nową jakość w Republice Serbskiej. Wyobraźni czytelnika pozostawia jednak, o jaką jakość chodzi (bo przecież nie o samą modernizację dróg). W dalszym tekście na potwierdzenie tych absurdalnych argumentów dowodzi, że przyznanie oficjalnego statusu stolicy mogłoby doprowadzić do zatrzymania procesu wyjazdu młodych ludzi z tego miasta. Według niego, *Banja Luka sama z siebie przyciągałaby młodość i rozsądek z Republiki Serbskiej, ale także ze świata*. Argumentów tych nie trzeba chyba komentować.

Konstrukcja ofiary powraca w tekście Miodraga Živanovicia pt. *Zwycięzcy i ci inni*. Autor konstatuje: *My, tu żyjący ludzie, nie możemy już nic zmienić*<sup>70</sup>. Podkreśla tym samym poczucie bezsilności i krytykuje jednocześnie wszechmocną wspólnotę międzynarodową, od której zależy dziś w Bośni właściwie wszystko.

Omawiając wyniki wyborów, Slavo Kukić w artykule o wymownym tytule *Żegnaj, Europo* krytykuje mieszkańców Bośni za to, że po raz kolejny dali mandat do sprawowania rządów partiom nacjonalistycznym i, tym samym, oddalili Bośnię od integrującego się starego kontynentu. W podtytule pisze: *Europa nam obiecywała. Europa nas wzywała. Ale patrząc na stan obecny, jesteśmy od niej coraz dalej*. Fragment ten implikuje dobre intencje państw zachodnich (które uosabia tutaj Europa) i dekonstruuje mit o niechęci Zachodu wobec „**nas – obywateli Bośni i Hercegowiny**”. Autor z ulgą jednak konstatuje, że praktycznie niemożliwy jest scenariusz zawiązania koalicji między nacjonalistyczną partią SDS i radykałami w Republice Serbskiej. Byłoby to zgubne dla wszystkich sił, myślących o *integrowaniu BiH jako państwa i jako społeczeństwa*<sup>71</sup>.

W serbskim tygodniku „Reporter” (mającym serbską i bośniacko-hercegowińską edycję) w badanym okresie pojawiają się teksty, które deklaratywnie odrzucają nacjonalistyczną retorykę. Z ich analizy wynika jednak, że i tu prezentowane są elity, które nie są skłonne rozmawiać na temat możliwości likwidacji Republiki Serbskiej. Porządek dyskursu polega tu na notorycznym powtarzaniu nazwy tej

<sup>69</sup> L. Javorac, *Dlaczego Banja Luka nie jest stolicą RS*, 4.10.2002, s. 2.

<sup>70</sup> M. Živanović, *Zwycięzcy i ci drudzy*, „Reporter”, 8.10.2002, s. 9.

<sup>71</sup> S. Kukić, *Żegnaj, Europo*, „Nezavisne novine”, 8.10.2002, s. 2.

jednostki terytorialnej. Nawet gdy autor odnosi się do całej Bośni, nie omieszkujecie wyeksplikować również Republiki Serbskiej, na przykład: ...w *Republice Serbskiej i w całej Bośni i Hercegowinie jest teraz cisza wyborcza*<sup>72</sup>. Miodrag Živanović, deklaratywnie krytykujący podziały etniczne, które są efektem *złej polityki państw Zachodu sankcjonujących te podziały*, twierdzi mimo wszystko, że Republika Serbska jest **gwarantem stabilności** Bośni i Hercegowiny i że chroni ona samą serbskość. W jego tekście powraca motyw *interesu narodowego*, rzecz jasna – serbskiego interesu narodowego, choć – jak konstatuje – interesów tych nie można realizować wyłącznie według klucza etnicznego<sup>73</sup>.

Komentując wybory, Igor Gajić, podobnie jak inni przytaczani tu publicyści, określa je mianem zgubnych i przypominających rok 1990, a więc ówczesne wybory, które stały się początkiem wojny w Bośni. Według autora, partie narodowe, radykałowie, którzy doprowadzili do wojny, teraz *zmartwychwstali*<sup>74</sup>. Zmartwychwstanie – proces przypisywany Bogu, a nie człowiekowi – pełni tutaj funkcję dekonstrukcyjną i nieco ironiczną, gdyż autor nie deifikuje radykałów, lecz przedstawia ich w negatywnym świetle. W dniu wyborów, 5 października 2002 roku, Vehid Šehić konstatuje, że zła sytuacja w Bośni jest skutkiem własnych zaniedbań i nie można za to winić krajów zachodnich, a także apeluje:

Zmieńmy atmosferę i przestrzeń, w której nam pokój utrzymują jacyś inni ludzie, a nie my sami; w której obcokrajowcy życzą nam lepiej, niż my sami sobie<sup>75</sup>.

Vehid Šehić buduje obraz ludu (mieszkańców Bośni i Hercegowiny), który padł ofiarą własnych ambicji i żądzy władzy (symbol **ofiary własnych zaniedbań**). Ciekawe, że kolumna, w której dzień wcześniej pojawił się etnocentryczny postulat nadania Banja Luce praw stołecznych, teraz staje się miejscem gorzkiej autorefleksji nad losem narodu (narodu w sensie ponadetnicznym), który sam sobie zawinił. Refleksja ta przeradza się w nostalgię, nostalgię za utraconym:

Od kłamstw polityków boli już głowa, a ból ten staje się chroniczną chorobą **nas, Bośniaków i Hercegowińczyków**, ponieważ trwa już dwanaście lat. Nasze terytoria zachowały pamięć o zacnym ludzie, pięknym życiu i przeszłości, kiedy byliśmy szczęśliwi i wolni, jak wszyscy inni europejscy obywatele i [europejskie] narody. W doświadczeniu tym tkwią zasady, według których powinniśmy budować naszą przyszłość, jeśli nie chcemy, żeby nam resztki życia przebiegły w traumach, obawach, cierpieniach socjalnych i wyczerpujących politycznych napięciach<sup>76</sup>.

We fragmencie tym pojawia się niespotykane zbyt często, nostalgiczne wyznanie, odnoszące się do przeszłości. Na tle dzisiejszej szarej rzeczywistości pojawia się wizerunek narodu (**jednego narodu**) **Bośniaków i Hercegowiń-**

<sup>72</sup> M. Živanović, *Zwycięzcy i ci...*, s. 9.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> I. Gajić, *Pęd po stolki*, „Reporter”, 8.10.2002, s. 13.

<sup>75</sup> V. Šehić, *Głos dla przyszłości*, „Nezavisne novine”, 5–6.10.2002, s. 2.

<sup>76</sup> Ibidem.

**czyk**ów, którzy byli częścią wspólnot europejskich. Przeszłość jest gloryfikowana, a teraźniejszość demitologizowana:

Co więc nam wszystkim, w okresie tych kilku dziesięcioleci, dawało wolność i godność? Było to społeczeństwo, w którym **antynacjonalizm** i **antyfaszyzm** stanowiły największą wartość jednostki i kolektywu. To było **społeczeństwo wartości humanistycznych i społecznych**, w którym mogliśmy kochać i współczuć ludzkiemu cierpieniu, w którym kolektywnie poświęciliśmy się, spełniając dobre uczynki<sup>77</sup>.

Jak widać, autor nie gloryfikuje wyimaginowanej i często nieprawdziwej przeszłości, która pojawia się w wielu mitach narodowych. Tutaj, choć nie nazywa ich jugosłowiańskimi, ewidentnie odnosi się do czasów komunistycznych (implikują to rzeczowniki *antyfaszyzm* i *antynacjonalizm*). Absurdalnie może brzmieć przekonanie, że okres ten charakteryzował się poszanowaniem wartości humanistycznych, ale – jak widać – po krwawej wojnie perspektywa i hierarchie wartości mogą ulec zmianie.

Zgodnie z oczekiwaniami, nostalgia za Jugosławią pojawia się również w bośniackiej gazecie „Oslobođenje” (to pismo skupia środowiska postkomunistyczne, choć nie tylko). Dla Bośni i Hercegowiny – jak uważa część elit – Jugosławia była najlepszym rozwiązaniem. Godziła bowiem agresywny chorwacki i serbski nacjonalizm, łągodząc tym samym etniczne konflikty w Bośni, np.:

Kraj, który zdecydował się pójść własną drogą i który uzyskał międzynarodowe uznanie oraz wpływy niewspółmiernie większe do swojej wielkości, musiał mieć **przeciwników i wrogów**. Gdyby procesy rozpadu nie zaczęły się od wewnątrz, nie mogłyby być wywołane z zewnątrz, szczególnie dlatego, że w świecie było wielu, którzy walczyli o jego trwanie w formie, którą określa nowe okoliczności. Jugosławia jako wspólnota miała szanse; „współczesna federacja” – scentralizowane państwo od Triglavu do Vardaru – nie była realna nawet pod warunkiem większego zaufania i mogła być urzeczywistniona tylko jako dyktatura wojenna, co zresztą próbowano zrobić<sup>78</sup>.

We współczesnej Bośni bardzo często pojawiają się pozytywne refleksje na temat komunizmu i powraca mit o tym, że nikt tak nie rozumiał Bośni, jak Josip Broz-Tito, który robił wszystko, aby powstrzymać imperialistyczne nacjonalizmy z zewnątrz (z Chorwacji i Serbii). Przypomina się, że nie przez przypadek to właśnie największa część mieszkańców Bośni i Hercegowiny utożsamiała się z ponadnarodową kategorią tożsamościową – Jugosłowianami. Jak widać, w gąszczu etnonarodowych dyskursów pojawiają się dość radykalne, jak na sytuację współczesnej Bośni, postulaty homogenizacji w duchu ponadnarodowym. Autor przypomina, że społeczność bośniacko-hercegowińska „od zawsze” słynęła ze swej tolerancji wobec innych.

Wyniki wyborów krytykuje również Željko Kopanja, w tekście zatytułowanym *Krótkowzroczność*. W artykule tym mianem najbardziej radykalnych określa Chorwatów i tym samym utrwała znany z powyższej analizy model wskazywania wroga ideologicznego jako winowajcy. Według niego, wzmocnienie ba-

<sup>77</sup> Ibidem.

<sup>78</sup> B. Hamza, „Oslobođenje”, 4.10.2002, s. 2.



stionu nacjonalistycznego wszystkich etnonarodów jest niebezpieczne dla Bośni jako państwa i żywo przypomina scenariusz wyborczy z 1990 roku:

Bośniacko-hercegowiński statek jest po wyborach październikowych bezpośrednio zwrócony ku rafie, która przypomina rok 1990, a przed losem „Titanica” mogą go już tylko uratować ci, którzy w 1995 roku zatrzymali wojny bałkańskie<sup>79</sup>.

Jak widać, autor uważa, że przed katastrofą mogą Bośnię uratować tylko państwa Zachodu, które zaprowadziły pokój na tym terytorium. Wśród bośniackiej elity, a do jej grona należy autora zaliczyć, pojawiają się coraz wyraźniejsze sygnały, wzywające wspólnotę międzynarodową (faktycznego zarządcę Bośni) do arbitralnej ingerencji w jej rozwój. Członkowie tej elity nie wierzą już, aby partie bośniacko-hercegowińskie (w większości nacjonalistyczne) były w stanie polepszyć los obywateli tego kraju. Autor ten – w przeciwieństwie do nieserb-skich intelektualistów – nie nawołuje do likwidacji Republiki Serbskiej, która w mniemaniu większości bośniackich środowisk jest najbardziej wymiernym nieszczęściem Bośni. Widać więc, że nawet najgorętsi krytycy nacjonalistycznych partii i ich programów na łamach serbskiego dziennika nie wypowiadają się na temat zmiany statusu Bośni.

Dziennik „Oslobođenje”, kojarzony z bośniacką partią SDP, na swoich łamach otwarcie przeciwstawia się narodowym podziałom w Bośni. Z przedstawionych wyżej wyliczeń widać, że jest gazetą, która najczęściej spośród tutaj badanych prezentuje formacje różnych narodów w jednym artykule i dość często na jej łamach pojawiają się aktorzy ponadetniczni. Gazeta owa często prezentuje bośniacko-hercegowińskich intelektualistów (*bh. intelektualci*), którzy – jako głos zdrowego rozsądku – propagują ideę bośniacko-hercegowińskiej wspólnoty. Bardzo pozytywna ich prezentacja ma przekonać czytelnika, że **jedność narodów** jest najlepszym rozwiązaniem dla Bośni i Hercegowiny. Ideologia ta koresponduje z programem politycznym SDP i dlatego na zdjęciu obok „bh. intelektualistów” wyeksponowany jest przywódca tej partii Zlatko Lagumdžija. Intelektualiści, konkludując dyskusję, stwierdzają słowami akademika Muhameda Filipovića, że: *należy całkowicie wyeliminować partie narodowe (nacionalne stranke)*<sup>80</sup>. Słowami tego naukowca-polityka wypowiedziany zostaje sygnalizowany wcześniej negatywny stosunek bośniackiej elity do partii narodowych. Widać również, że jej część, w imię własnych poglądów, jest skłonna postulować niedemokratyczną rewolucję, polegającą na wyeliminowaniu legitymistycznie wybranego establishmentu politycznego. Proponują więc destrukcję jako model konstrukcji (budowy nowego ładu), a to metoda, którą sami krytykowali.

Przy okazji rozpoczętego w owym czasie procesu Slobodana Miloševića w Hadze, Edin Krehić, w redakcyjnym komentarzu zatytułowanym *Świadek zbrodni* pisze:

<sup>79</sup> Z. Kopanja, *Krótkowzroczność*, „Nezavisne novine”, 9.10.2002, s. 2.

<sup>80</sup> A. Omeragić, „Oslobođenje”, 2, 2.10.2002, s. 4.

Oko w oko. Z jednej strony Stjepan Mesić [prezydent Chorwacji – M.Cz.], Świadek. Naprzeciw niego Slobodan Milošević, który odpowiada za zbrodnie. Obydwaj byli „tu”, kiedy na ruinach SFRJ i we krwi przelanej w Bośni i Hercegowinie próbowano budować Wielką Serbię, a potem i Chorwację. Kosztem BiH<sup>81</sup>.

Krehić – jak większość bośniackich elit – twierdzi, że Bośnia, a raczej **cały** naród bośniacki, padły ofiarą serbskiego i chorwackiego nacjonalizmu. Jak zobaczymy niżej, element ten będzie powracał w analizowanych tekstach i stanie się jednym z najbardziej wyeksponowanych filarów współczesnego bośniackiego etosu „narodowego”. W przytoczonym fragmencie widać również, że większą winą za rozbitcie duchowej jedności Bośni obarcza się nacjonalizm serbski, chorwacki zaś traktuje jako wtórny. Co więcej, w wielu tekstach tej gazety Chorwaci wraz z Boszniakami są przedstawiani jako ofiary wielkoserbskiego nacjonalizmu, np.:

Ówczesny członek Prezydium Socjalistycznej Republiki BiH (SR BiH), prezydent Republiki Serbskiej i wiceprezes SDS Biljana Plavšić oświadczyła, że czuje się winna zarzucanych jej zbrodni przeciw ludzkości, ponieważ planowała, podsycala i w inny sposób pomagała w przygotowywaniu prześladowań Boszniaków i Chorwatów. Owo wystąpienie jest również przyznaniem się, że prześladowania te miały charakter dyskryminacyjny na tle rasowym, religijnym i politycznym, czego rezultatem były zabójstwa **Boszniaków** i **Chorwatów**, deportacje i zamykanie w obozach, niszczenie ich kulturowych oraz religijnych obiektów kultu<sup>82</sup>.

W ten sposób idea bośniacka jest budowana na silnym uwypukleniu serbskiej winy i deklaratywniej walce z serbskim nacjonalizmem, na przykład:

Przyznanie się do winy wysoko wówczas postawionego **wielkoserbskiego wodza** to szokujące *novum* w walce o sprawiedliwość, (...) oraz cios [wymierzony] żywym aktorom **wszechserbskiego projektu**<sup>83</sup>.

„Wszechserbski” projekt to idea Wielkiej Serbii, wyimaginowanego państwa, w którym mieliby żyć wszyscy Serbowie, a które mogłoby powstać jedynie na ruinach innych byłych republik jugosłowiańskich, a więc także – a może przede wszystkim – Bośni. W kolejnym fragmencie autorka porusza problem jedności narodowej Bośni:

Proces Miloševića ponownie przywołał bolesne kwestie w BiH: po pierwsze – homogenizacji **narodu (narod)** wokół programów narodowych (*nacionalni programi*); po drugie – (...) kwestię istnienia jednostek terytorialnych (*entiteta*); a po trzecie – kwestię aktu oskarżenia, który BiH posłała do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości przeciw SRJ za łamanie genewskiej konwencji o ludobójstwie<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> „Oslobođenje”, 3.10.2002, s. 2.

<sup>82</sup> Z. Dizdarević, „Oslobođenje”, 4.10.2002, s. 2.

<sup>83</sup> A. Kebo, „Oslobođenje”, 2.10.2002, s. 2.

<sup>84</sup> Ibidem.

W tym przypadku użycie formy *naród* oznacza mieszkańców Bośni i Hercegowiny, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, czy autorka miała na myśli lud, ludność (społeczność), czy raczej pewną wspólnotę narodową (społeczeństwo), a więc naród bośniacki (*bosanski*). Mimo tej niejasności widać, że tej narodowej kategorii przeciwstawia *homogenizacyjne programy narodowe* (*nacionalni programi*), które tutaj mają nacechowanie pejoratywne. Według tej bośniackiej ideologii, to naród serbski w Bośni jako pierwszy uległ pełnej homogenizacji:

Proces ten [Miloševića] o zbrodnie w Bośni i Hercegowinie, który rozpoczął się na niecałe 10 dni przed wyborami w BiH, dodatkowo **zhomogenizował naród serbski** w Republice Serbskiej wokół partii narodowych (*nacionalne stranke*). Należy dodać, że przeprowadzenie tej homogenizacji nastąpiło już wcześniej<sup>85</sup>.

Tym razem nieokreślony agens i nominalizacja (*przeprowadzenie homogenizacji*) implikuje, że to nie naród sam jest winny, gdyż homogenizacja ta nie dokonała się samoczynnie, lecz została przeprowadzona przez kogoś. Autorka w ten sposób stara się, jak można przypuszczać, unikać bezpośredniego oskarżania ludzi (Serbów), którzy sami padli ofiarą nacjonalizmu. Nieokreślony (i niedopowiedziany) agens implikuje więc radykalnych ideologów-kryminalistów, którzy byli skupieni wokół wielkoserbskiej ideologii i prezydenta Miloševića, który ją uosabiał i popierał politycznie. Jego proces – temat tego artykułu – jeszcze bardziej umacnia, według autorki, okopy serbskiego nacjonalizmu i konsoliduje Serbów w Bośni. Po raz kolejny jednak to właśnie serbski nacjonalizm jest przedstawiony jako siła sprawcza pozostałych: boszniackiego i chorwackiego (*to [narodowa homogenizacja Serbów] nieuchronnie wpływa na homogenizację pozostałych dwóch narodów*)<sup>86</sup>.

Amra Kebo jeszcze bardziej eksponuje negatywną rolę Serbów, czy raczej serbskich ideologii nacjonalistycznych, które są odpowiedzialne za wszelkie zło w Bośni. Ironicznie przywołuje serbskie mity narodowe, twierdząc, że:

Ivanić [prezydent Republiki Serbskiej – M.Cz.] zrobił wszystko, aby zhomogenizować już zhomogenizowany naród, opierając to na podsycaniu (sztucznego) strachu przed likwidacją Republiki Serbskiej i międzynarodowym spiskiem przeciwko wszystkim Serbom<sup>87</sup>.

Autorka trafnie diagnozuje ideologię charakterystyczną dla serbskich elit w Bośni. Likwidacja Republiki Serbskiej – postulat zgłaszany przez partie bośniackie oraz narodowe boszniackie i narodowe chorwackie – jest rzeczywiście tematem często poruszonym przez serbskich polityków. Umocniają oni przekonanie, że likwidacja tej jednostki terytorialnej (*entitetu*) zagrozi egzystencji serbskiej w Bośni i tym samym szerzą stereotypy niechęci czy wręcz wrogości, którą Boszniacy i Chorwaci wobec nich żywią. Z drugiej strony nieserbskie elity próbują uwypuklić kryminalny podział Bośni, a Republika Serbska ma być wciele-

---

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> Ibidem.

<sup>87</sup> Ibidem.

niem tej kryminalizacji. „Międzynarodowy spisek” jest kolejnym, według autorki, mitem dominującym wśród serbskich elit. Przekonanie o własnej niewinności i sprzymierzeniu się świata zewnętrznego przeciwko Serbom to wątek znany również z chorwackiego, boszniackiego, ale i bośniackiego etosu, którego reprezentantką cytowana autorka się mieni.

Mit ofiary jest bodaj najlepiej wyeksplikowany w tekście Ivana Lovrenovicia, pt.: *Kto to znowu dzieli Bośnię?*<sup>88</sup>. Artykuł ten to reakcja na pojawiające się coraz częściej propozycje amerykańskie, aby zrewidować porozumienie w Dayton i na całych Bałkanach stworzyć państwa czyste etnicznie. Bośnia pojawia się tutaj jako miejsce, w którym ściera się wielka polityka międzynarodowa. Według autora, jest ona teraz *rozciągnięta i rozdarta jak cienka nitka* pomiędzy siłami międzynarodowymi i rodzimymi uszczęśliwczami.

Bośnia jednak, mimo powracającego wątku nieudolności Zachodu i niezrozumienia jej przez obcokrajowców, najchętniej jest przedstawiana jako **ofiara** chorwackiego i serbskiego nacjonalizmu, czemu towarzyszy dogmatyczne odrzucanie teorii, według której na terenie Bośni i Hercegowiny miała miejsce wojna domowa:

Te słowa [wypowiedziane w Karadordevie – przyp. M.Cz.] pokazują jasno, że nie miała tu miejsca wojna domowa, ale najzwyczajniejsza agresja na suwerenne państwo<sup>89</sup>.

Z tego powodu elity bośniackie domagają się bezwarunkowej likwidacji Republiki Serbskiej. Jej funkcjonowanie w obrębie Bośni i Hercegowiny zaprzecza, według nich, jakiegokolwiek jedności politycznej, nie mówiąc już o duchowej, o którą walczą. W tego typu dyskursie bardzo mocno wyeksponowane jest zbrodnicze pochodzenie tej jednostki terytorialnej:

I wreszcie na końcu jej [Biljany Plavšić – przyp. M.Cz.] przyznanie się do winy stawia pod znakiem zapytania coraz bardziej kruchą strukturę Republiki Serbskiej. Teraz bowiem jest jasne, także dla tych, którzy nie chcieli tego przyznać, że Republika Serbska ma kryminalne korzenie<sup>90</sup>.

W trakcie kampanii wyborczej ideologia bośniacka bardzo jednoznacznie krytykowała wszystkie etnonacjonalizmy. Bardzo agresywne niejednokrotnie ataki miały na celu zniechęcenie potencjalnego odbiorcy do głosowania na partie uosabiające ideologie narodowe (*nacionalne stranke, nacionalne ideologije*). Gojko Berić na przykład stwierdza:

Chorwaci nie dają się uprosić przy wyborach: zwycięzca musi być hadezetowskiej proveniencji i twardo stać na szanću tego wszystkiego, co w tym państwie osiągnął nieżyjący prezydent [Tudman – przyp. M.Cz.], który wraz z Miloševiciem próbował je rozbić. Ale podczas gdy wśród bośniacko-hercegowińskich Chorwatów istnieją partie, które nie opierają się na programie HDZ, to wszystkie ważniejsze partie w Republice Serbskiej są właściwie ekskluzywistycznie serbskie i nacjonalistyczne. Dominująca wśród nich Serb-

<sup>88</sup> I. Lovrenović, *Ko to opet Bosnu dijeli?*, „Dani”, 18.10.2002, s. 16.

<sup>89</sup> „Oslobođenje”, 3.10.2002, s. 2.

<sup>90</sup> A. Kebo, „Oslobođenje”, 9.10.2002, s. 2.

ska Partia Demokratyczna (SDS) zgoliła tymczasem brodę i ściągnęła czapkę z kokardą (*šubara*), ale wciąż włada w niej duch Karadžicia. To ona w kampanii wyborczej lansowała slogan „głosujcie po serbsku” (...) Nie jest dla mnie z kolei zrozumiałe, co więcej może uczynić dla Boszniaków SDA, jeśli większość [mieszkańców] da jej poparcie. Jedynie wytłumaczenie tej idei widzę w dążeniu do tego, aby boszniacką forszę wrzucić na nowo do boszniackiej sakwy, a boszniacki karabin na boszniackie ramię. Ale [przecież] potrójny, etnocentryczny model rządów już wypróbowaliśmy. Prowadził on do rozbijania Bośni i Hercegowiny. Jeśli w tym będą uczestniczyli także Boszniacy, jest to już koniec tego państwa<sup>91</sup>.

Z przytoczonego fragmentu widać, że gradacja odpowiedzialności za wojnę zaczyna się właśnie od Serbów, poprzez Chorwatów i – najmniej odpowiedzialnych – Boszniaków. Przywołanie czetnickich symboli – czapek z kokardą miało na celu obrazowe uwypuklenie i przywołanie serbskiego nacjonalizmu (dla mieszkańców Bośni te symbole są uosobieniem zła i terroru). Według Bericia deklaratywna zmiana tej ideologii jest tylko pozorna, ponieważ wewnątrz (w samej istocie) nic się nie zmieniło. Transformacja serbskiego etnonacjonalizmu polega więc wyłącznie na mistyfikacji, a Republika Serbska to przestrzeń absolutnie przezeń zdominowana. Drugim winowajcą są Chorwaci, którzy – mimo iż wciąż oddani nacjonalistycznej partii HDZ – potrafią jednak stworzyć i popierać jakąś ideologiczną alternatywę. Najmniej winni są Boszniacy, tak naprawdę ofiary serbskich i chorwackich imperialistycznych nacjonalizmów. Jednak i oni – jak diagnozuje autor – coraz bardziej skłaniają się ku zamkniętej wspólnocie etnonarodowej. Po raz kolejny pełnią jednak rolę najbardziej państwowotwórczej i integralistycznej grupy narodowej. Są wręcz jedyną grupą etnonarodową w tym momencie historycznym, która utrzymuje Bośnię jako państwo.

W tekście Bericia po raz kolejny serbski nacjonalizm jest prezentowany jako pierwotna przyczyna rozpadu Jugosławii:

Dane mówią, jak bardzo serbski nacjonalizm był i pozostał zgubny z punktu widzenia interesów narodu serbskiego. Produkcja przemysłowa w Serbii i Czarnogórze, według danych z belgradzkiej prasy, była 2 lata temu o połowę mniejsza niż w kryzysowym, przedwojennym 1989 roku. (...) Oto cena finansowa wojny przeciwko Bośni i Hercegowinie – Serbię kosztowała co najmniej 4 mld dolarów w kosztach pośrednich. Aby Sarajewo mogło być bombardowane 24 godziny na dobę, „Krušik” musiał pracować na trzy zmiany<sup>92</sup>.

Z fragmentu tego wynika, że autor, choć jest Serbem, jest – podobnie jak większość nieserbskich elit w Bośni – przekonany, że wojna w Bośni i Hercegowinie nie była wojną domową, lecz agresją, której podmiotem była, zdominowana przez Serbów, Jugosławia. Należy bowiem pamiętać, że serbskie elity mówią o wojnie domowej, a zaangażowanie Jugosławii tłumaczą zagrożeniem ze strony „ustaszowskich Chorwatów” i „boszniackich mudžahedinów”. Autor, aby uwiarygodnić szkodliwość wielkoserbskiej polityki, używa dobrze znanego

<sup>91</sup> G. Berić, „Oslobođenje”, 3.10.2002, s. 2.

<sup>92</sup> Ibidem.

argumentu, według którego polityka ta, niczym obosieczny miecz, uderzyła w samych jej realizatorów. Tutaj serbski nacjonalizm, ewidentnie wymierzony w innych, był również zgubny dla Serbów.

W najbardziej bośniackim i liberalno-lewicowym tygodniku „Dani”, w trakcie kampanii wyborczej padło najwięcej gorzkich słów pod adresem partii narodowych. Mile Stojić w kolumnie *Dzień siódmy* wprowadza do dyskursu neologizm – *nacjokracja*, który sugeruje że w Bośni nie ma demokracji (gr. *rządy ludu*). Są zaś *rządy narodów*, czy – jak chce autor – nacjonalistów. Według niego, *nacjokracji* udało się w ciągu ostatniego dziesięciolecia oderwać mięso od kości i rozerwać palce jednej ręki, a teraz zastąpi ją *mafiokracją* (*rządy mafii*), która – poprzez prywatyzację – zniszczy *resztki resztek* pewnego cierpiącego i poniżonego środkowoeuropejskiego kraju<sup>93</sup>. Naturalistyczna metafora (odrywanie mięsa od kości i palców jednej ręki) to aluzja do rozbicia Bośni. Makabryczna i nieludzka wizja odrywania mięsa od kości symbolizuje proces, który ktoś musiał spowodować. Takie rzeczy nie dzieją się bowiem naturalnie, a więc Bośnia – według Stojicia – była naturalna (jak mięso przy kości żywej istoty czy palce u jednej ręki). Siły rozbijające Bośnię to *nacjokracja*, która teraz transformowała się w *mafiokrację*, a główni bohaterowie „pierwszego otwarcia” nie zmienili się i kontynuują swoje dzieło destrukcji. Symbolizuje to, że – po zakończeniu tak rozumianej *nacjonalizacji* Bośni w każdym aspekcie życia codziennego – teraz dochodzi do jej ostatecznego rozkradania. *Resztki resztek* to symboliczne określenie coraz mniejszego, w wyniku tureckich najazdów, terytorium chorwackiego: *reliquiae reliquiarum olim magni et inclyti Regni Croatiae*<sup>94</sup>. Tutaj, w bośniackiej rzeczywistości, metafora ta przeniesiona do niej przez chorwackiego publicystę, pełni podobną rolę. Tym razem jednak *resztki resztek* nie dotyczą strat terytorialnych, lecz materialnych, bogactwa narodu (ludu). „Kraj środkowoeuropejski” symbolizuje zaś dążenia bośniackich elit i ich pragnienie bycia częścią Europy Środkowej. Kategoria ta sugeruje chęć ostatecznej przynależności do Europy Zachodniej, bo Europa Środkowa to tylko jej przedsionek, chwilowa poczekalnia. Autor zauważa również, że deklaracyjny integralistyczny ton probośniacki, który niedawno pojawiał się na ustach nacjonalistów, jest tylko marną mistyfikacją, bo

... ich retoryka bardzo się zmieniła i usta mają pełne Bośni i Hercegowiny, którą do wczoraj jeszcze nazywali „byłą” i chcieli ją na krwawej tacy zaserwować swoim sąsiadom<sup>95</sup>.

Autor nie pozostawia wątpliwości, że rozbicie Bośni było wynikiem porozumienia chorwackich i serbskich elit w Bośni, które chciały ją podzielić między Serbię i Chorwację. Ten bośniacki i chorwacki zarazem publicysta nie wierzy, aby ci sami ludzie i te same partie mogły tak łatwo zmienić swój program, swój projekt podziału. Apeluje do chorwackich i serbskich mieszkańców Bośni

<sup>93</sup> M. Stojić, *Dzień siódmy*, „Dani”, 20.09.2002, s. 3.

<sup>94</sup> J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, s. 156–157.

<sup>95</sup> Ibidem.

o samooczyszczenie, gdyż – jak twierdzi – *największa zbrodnia na naszym kraju [dokonała się] w waszym imieniu*<sup>96</sup>.

W kolumnie *Dzień siódmy* Ivan Lovrenović z pogardą odnosi się do wszystkich etnonacjonalistycznych tendencji w bośniacko-hercegowińskiej rzeczywistości. Według niego, jedynym scenariuszem, który może zmienić perspektywę polityczną tego kraju, jest *wspólny długookresowy interes lub przynajmniej tzw. minimum wspólnego interesu wszystkich obywateli, warstw społecznych, grup etnicznych*. Interes ten – jak twierdzi Lovrenović – nie jest fikcyjny, lecz realny (przytacza np. problemy społeczno-egzystencjalne, jakość i sposób edukacji czy reżim wizowy). To z kolei wstęp do sformułowania programu, który określa się mianem *probośniackiego programu patriotycznego*. Takie buńczuczne i górno-łotne słowa, niepoparte żadnymi działaniami świadczą o tym, że *cały czas żyjemy w okresie przedpolitycznym*. W innym artykule Lovrenović często ironizuje na temat mitów narodowych, według których wszystkie społeczeństwa byłej Jugosławii wykazują wolę rekompensowania winy za zbrodnie, *które w imieniu świętego i wybranego narodu czyniły*<sup>97</sup>, gdy tymczasem przestępcy wojenni zostają wciągnięci do panteonu bohaterów narodowych. W związku z tym krytykuje tzw. *prawdy o wojnie*, które – tworzone przez etnonacjonalizmy – nie mogą zapewnić Bośni i Hercegowinie „lepszę” i „europejską” przyszłości. „Prawdy o wojnie” to mity, które powstały na życzenie ideologii i są teraz utrwalane w dyskursach narodowych oraz sprzedawane za granicą. Prawdy te, w obliczu przyznania się do winy Biljana Plavšić, zostały tak zdyskredytowane, że *tylko dla moralnego idioty i kretyna intelektualnego Karadžić może być bohaterem narodowym*.

Inny znany publicysta tygodnika „Dani” i gorący orędownik bośniackiej jedności Senad Pećanin, bardzo krytycznie, na dwa dni przed wyborami, odnosi się do sytuacji narodowej w Bośni:

W postdaytońskiej Bośni i Hercegowinie rządzący mają wprawdzie legitymację polityczną, ale i tak może się ona rozpaść, dlatego że – w przeciwieństwie do przedwojennej – nie jest już wieloetniczna. BiH to dzisiaj zbiór trzech narodowo (nacionalnie) ogrodzonych przestrzeni. Nie można jej porównywać z Belgią: nie tylko dlatego, że jest etnicznie podzielona od dawna i że dochód narodowy Flamandów i Walonów jest 18,5 razy większy od tego, który mają Boszniacy, Serbowie i Chorwaci w Bośni i Hercegowinie, ale i dlatego, że sąsiadami Belgii nie są Serbia i Chorwacja<sup>98</sup>.

Jak widać, wśród elit bośniackich panuje przekonanie o negatywnym wpływie Serbii i Chorwacji na sytuację w Bośni (ten wątek jest często reprodukowany w dyskursie i określany mianem *nacjonalizmów z zewnątrz* oraz uosabiany przez postacie dwu prezydentów – **symbole dezintegracji**). W tekście Pećanina pojawia się toponim „Hercegowina” w znaczeniu ideologicznym, nie geograficznym. W określonym kontekście ma on bowiem nacechowanie etniczne

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> I. Lovrenović, *Dzień siódmy*, „Dani”, 3.10.2002, s. 3.

<sup>98</sup> S. Pećanin, *Kazanie Aliji*, „Dani”, 3.10.2002, s. 23.

i implikuje etniczne terytorium chorwackie w Bośni, chorwackość jako taką i wreszcie – mityczną, nacjonalistyczną jednostkę terytorialną Hercegowinę. Takie nacechowanie semantyczne można odszyfrować tylko w określonym kontekście. Tutaj [*ludzie*] *żyją normalnie w Hercegowinie lub Republice Serbskiej*. W bezpośredniej bliskości Republiki Serbskiej jest oczywiste, że toponim ten nie oznacza tylko regionu historycznego i geograficznego.

Ten sam autor, w tekście opublikowanym tydzień później, występuje w obronie nieżyjącego od pięciu lat intelektualisty Aliji Isakovicia. Twierdzi on, że intelektualista ów jest przez wszystkich Boszniaków ideologizowany i traktowany instrumentalnie:

O co tu chodzi? No o to, że z Aliji Isakovicia próbuje się zbudować pomnik boszniackiej nacji w sposób, w jaki serbscy nacjonałiści instrumentalizowali Dobricę Ćosicia. **Boszniacy nowoideolodzy** nigdy nie wyglądają śmieszniej, niż wtedy, gdy pod ciężarem własnych narodowych kompleksów imitują swoich sąsiadów<sup>99</sup>.

Z fragmentu tego wynika, że pomiędzy bośniackimi intelektualistami a elitami *nowoboszniackiej ideologii narodowej* trwa nieustanna walka. Jak to zazwyczaj bywa w tego typu ekskluzywistycznych ideologiach etnonarodowych (choć nie tylko), próbuje się budować mity wokół ludzi, którzy odeszli, i w ten sposób wciągać ich do grona twórców etnonarodowych.

Bośniacka ideologia przepleciona z nostalgią za tym, co utracone, pojawia się w tekście Nerzuka Ćuraka, *Miasto umarłych poetów*. W podtytule autor eksponuje dręczące wielu intelektualistów pytanie: „Czy Sarajewo jest stolicą Bośni i Hercegowiny, czy boszniackiego nacjonalizmu?” Według niego:

Mityczne miasto z końca XX wieku zmieniło się w *antymiasto*, w podupadłą prowincję boszniackiej pseudomocy, w miasto spóźnionego i niepotrzebnego nacjonalizmu<sup>100</sup>.

Jak widać, Sarajewo z końca XX wieku przedstawione jest jako mit, kwintesencja Bośni, symbol, bez którego nie może ona żyć. Miasto to (i miasto w ogóle) symbolizuje symbiozę międzyludzką i tolerancję. Ta przestrzeń już jednak nie istnieje, gdyż stała się centrum boszniackiego nacjonalizmu<sup>101</sup>, a więc Sarajewo jest *antymiastem* – uosobieniem braku symbiozy, zacofania i prowincjonalności. Według autora marne są szanse na to, aby Sarajewo stało się „napojem energetyzującym” (*energy drink*) całej Bośni, tak jak to było w przeszłości. Pozostanie natomiast *areną prymordialnych utarczek międzypartyjnych*, a nasza *čaršija* zostanie sprowadzona do najbardziej prymitywnych tożsamości politycznych<sup>102</sup>. Autor ma świadomość, że Sarajewo to miasto nietypowe, pełne *ducha różnorodności*, choć to chyba tylko głos wyobraźni. Idea Bośni – według niego – może być odnowiona jedynie dzięki *bośniackiemu Sarajewu, którego nie ma*.

<sup>99</sup> S. Pećanin, *Dzień siódmy*, „Dani”, 18.10.2002, s. 3.

<sup>100</sup> Ć. Nerzuk, *Miasto umarłych poetów*, „Dani”, 20.09.2002, s. 23.

<sup>101</sup> Według Ivy Banca, nacjonalizmy w duchu europejskim są w kulturach muzułmańskich przyjmowane z opóźnieniem.

<sup>102</sup> Op.cit.



Jak widać, stolica bośniacko-hercegowińska jest dla bośniackiej elity symbolem europejskości, obywatelskiej i wielokulturowej tożsamości, a także oazą tolerancji. Bośniackość jednak nie przetrwa, gdy miastu temu nie zostanie zwrócony jego poprzedni charakter i blask. Nie wydaje się, aby to było możliwe, przynajmniej na razie, gdyż struktura etniczna Sarajewa bardzo się w czasie wojny zmieniła. Opuściło je wielu Chorwatów i Serbów, a na ich miejsce osiedlili się muzułmańscy mieszkańcy innych części Bośni i Sandżaku. W ten sposób została zburzona nie tylko równowaga etniczna, ale przede wszystkim spójna kultura miejska.

Bośniackie i boszniackie dyskursy wyczulone są na wszelkie informacje potwierdzające, że nadal żywy jest projekt połączenia Serbii z Republiką Serbską. Na kilka dni przed wyborami większość gazet obiegła wypowiedź prezydenta Jugosławii Vojislava Koštunicy, według którego Republika Serbska to *lewe płuco Serbii, tylko tymczasowo pozostające poza jej granicami*. Z kolei dla chorwackich elit narodowych wypowiedzi takie to potwierdzenie, że Wielka Serbia jest dla nich zagrożeniem, tylko więc stworzenie osobnej jednostki terytorialnej (Herceg-Bośni) może im zagwarantować bezpieczeństwo.

Prymitywne wypowiedzi Vojislava Koštunicy, utrwalające „jedność duchową wszystkich Serbów”, potwierdziły jedynie, że serbska elita w Bośni nie potrafi się zdecydowanie i jednoznacznie odciąć od agresywnych ataków, podważających suwerenność Bośni. Tygodnik „Dani” krytykuje taki brak odpowiedzialności bośniackich Serbów:

Jeśli Ivanić [serbski polityk, premier RS – przyp. M.Cz.] nie widzi nic niezwykłego w otwartym zaproszeniu Koštunicy, aby 49 proc. naszego kraju przyłączyć do wirtualnej już teraz SRJ [Federalnej Republiki Jugosławii – przyp. M.Cz.], powinien pomyśleć o wizycie u okulisty i sprawdzeniu swoich dioptrii<sup>103</sup>.

W takich momentach jak ten wszystkie nieserbskie media ochoczo przypominają pierwszą wizytę Koštunicy w Bośni, którą złożył w Banja Luce – nieformalnej stolicy Republiki Serbskiej, *de facto* potwierdzając tym, że Serbia wciąż rości pretensje do części Bośni. W pozytywnym świetle przedstawia się natomiast pierwszą wizytę chorwackiego prezydenta Stjepana Mesicia, który odwiedził Sarajewo, wysyłając sygnał, że Republika Chorwacji uznaje integralność Bośni i Hercegowiny. To kolejna informacja dla odbiorcy, że Chorwaci są „lepsi”, a Serbowie „gorsi”.

Niechęc do serbskich ideologii narodowych ironicznie, choć w formie przestrogi, prezentuje publicysta pisma „Dani” Irham Čecho. Przedstawia wszystkich najważniejszych winowajców wojny, przytaczając fragmenty absurdałnych wypowiedzi niechlubnych aktorów przedwojennego życia politycznego. I tak na przykład, określający siebie mianem socjaldemokraty, Radovan Karadžić przed wybuchem wojny wypowiedział iście – według własnej oceny – socjaldemokratyczne wezwanie:

---

<sup>103</sup> „Dani”, 20.10.2002, s. 6.

Pięćdziesiąt lat nie mogliście chodzić do Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, pięćdziesiąt lat nie mogliście publicznie świętować swoich świąt, pięćdziesiąt lat musieliście się wyzłościć cyrylicą, tak że już prawie o niej zapomnieliśmy, pięćdziesiąt lat musieliście odkładać Boże Narodzenie **do lamusa**<sup>104</sup>.

Jego partyjny kolega – Koljević – twierdził z kolei, że Serbowie to naród, który zawsze powstawał przeciw silniejszemu, dlatego *inne narody powinny się go bać*, tym bardziej teraz, gdy *mamy swojego Radovana, który już wszedł do pieśni ludowej. A kto do pieśni ludowej wejdzie, tego naród nie zapomni*<sup>105</sup>.

Ważnym filarem wszystkich tożsamości we współczesnej Bośni jest język. W badanym materiale nie obserwujemy przesadnej jego afirmacji. Tylko dziennik „Dnevni list”, ta deklaratywnie panchorwacka gazeta, informuje czytelnika, że jako jedyna wydawana jest w języku chorwackim. To sygnał, że zachowuje ona język chorwacki i chorwacką tożsamość w odmęcie innych, nieprzyjaznych narodów bośniacko-hercegowińskich. Funkcjonowanie trzech oficjalnych języków: bośniackiego<sup>106</sup>, chorwackiego i serbskiego umożliwia utrzymywanie rozdętej do granic absurdu administracji, tłumaczącej wszystkie oficjalne dokumenty na te trzy języki. W takiej sytuacji język – kolejny ważny filar tożsamości kolektywnej – ma znaczenie zasadnicze i jest gwarantowany przez prawo. Gazeta w języku narodowym (etnonarodowym) ma zatem znaczenie symboliczne – stanowi wyraz narodowej jedności ponadpolitycznej i ekskluzywizmu etnonarodowego. Jasne jest, iż trzy „konstytutywne języki Bośni i Hercegowiny” są wzajemnie zrozumiałe, a nacjonalistycznym ideologom zapewne przeszkadza, że „inni” mogą czytać „ich” gazety. Ekspozowanie chorwackiej niezależności doprowadziło tu wręcz do bardziej radykalnego „wyczyszczenia” języka, niż w sąsiedniej, macierzystej Chorwacji. Ta *wulgarna* – jak twierdzi Lovrenović – *instrumentalizacja i siłowe oderwanie chorwackiej kultury od jej naturalnego, bośniackiego kontekstu, nie jest niczym innym niż samobójczym zamykaniem się w getcie*<sup>107</sup>. Zauważalna kroatyzacja języka Boszniaków we wszystkich domenach jego realizacji (w mediach elektronicznych, administracji i codziennej komunikacji) nie występuje w badanych tu gazetach. Nie widać również oznak przesadnej orientalizacji leksyki, poza nazwą dziennika „Dnevni avaz” (leksem *avaz* = *glas* jest pochodzenia tureckiego). Tu i ówdzie pojawia się także forma *lahko* („lekkó”) – z wstawnym fonemem „h” – jako manifestacja boszniackiej odrębności. Nie jest to jednak maniera stała.

<sup>104</sup> I. Čečo, „Dani”, 20.09.2002, s. 20–21.

<sup>105</sup> Ibidem.

<sup>106</sup> Nazwa „język bośniacki” jest w dzisiejszej Bośni dość problematyczna. Chorwackie i serbskie elity nacjonalistyczne, konserwujące etnonarodowy podział, wołałyby, aby ją zastąpić terminem „język boszniacki”. „Bośniacki” bowiem implikuje istnienie języka **narodowego** w Bośni i Hercegowinie, a tu przecież chodzi o język bośniacko-hercegowińskich Muzułmanów (Boszniaków). Najbardziej pożądanym terminem byłby więc „język boszniacki”, gdyż różni się on od chorwackiego i serbskiego, a tym samym hibernuje etnopodziały w Bośni, o których utrzymanie te ideologie walczą.

<sup>107</sup> I. Lovrenović, „Dani” 16.02.1998, s. 29.

### III. PODSUMOWANIE

Spór dyskursów etnonarodowych z bośniackimi to nie tylko spór o przyszłość Bośni, o polityczny kształt tego państwa. To walka między heterogenicznym modelem bośniackiej kultury (którą można określić jako **wielość w jedności**) a Bośnią trzech zamkniętych kultur etnonarodowych. Jak widać, podziały według klucza narodowego są w badanym tu dyskursie wyeksponowane bardzo jasno. Porządek dyskursu (a więc konwencje językowe) sugerują, że w przestrzeni publicznej głównymi aktorami są Boszniacy, Chorwaci i Serbowie, a partie polityczne, organy władzy i obywatele noszą atrybuty etnonarodowe (boszniackie, chorwackie, serbskie). Poprzez takie powtórzenia w czytelniku utrwała się wykreowany przez ideologię schemat percepcyjny.

Z przeprowadzonych badań ilościowych i jakościowych widać, że we wszystkich analizowanych tu konstrukcjach ideologicznych można odnaleźć pewne podobieństwa stosowanych językowych strategii homogenizujących i przywoływanej symboliki. **Mit ofiary** jest na przykład oczywistym centrum wszystkich dyskursów narodowych. Dla ideologii boszniackiej największym nieszczęściem Bośni jest zbyt słaba konsolidacja Boszniaków we wcześniejszych okresach. Kluczową kategorię stanowi więc **przebudzenie narodu**, który poprzez swoją propaństwową postawę staje się antidotum na serbski (pierwotny) i chorwacki (wtórny) nacjonalizm. Jak pokazałem, imperialistyczne nacjonalizmy symbolizowane są przez konkretne postacie historyczne (**symbole dezintegracji**). Naród boszniacki, według projektującej go ideologii, związał jednak swój los z losem Bośni i Hercegowiny jako państwa, a więc zaakceptował jego wieloetniczny model (w przeciwieństwie do dwu pozostałych etnonarodów).

Chorwacki i serbski dyskurs opiera się na walce o **interesy narodowe**, a więc na odrzuceniu tej perspektywy. Interesy narodowe są bowiem **zagrożone** ze strony **wszystkich „innych”** (Boszniaków, Chorwatów, Serbów, Bośniaków, Zachodu). W tym dyskursie nie ma chęci wyjścia poza narodowy kolektyw, nie ma sojuszników (poza, rzecz jasna, narodami macierzystymi w Chorwacji i Serbii). Chorwacki i serbski bastion nacjonalistyczny pozostaje więc wierny swojej idei głoszącej, że Bośnia jest tworem sztucznym, a jedynie naturalne są podziały na etnonarody ponad granicami politycznymi. Istnieją więc narody: chorwacki i serbski, a ich dążenie do politycznego połączenia z macierzą powinno być narodowym imperatywem. Hasła te doprowadziły do wojny, a teraz utrwalają wzajemne animozje między etnonarodami. W tym modelu jakakolwiek bośniackość nie istnieje, bo etnonarody (Chorwaci i Serbowie) przez **zrzącenie losu i wpływ sił zewnętrznych** znalazły się w jednym organizmie politycznym. Bośnia więc to twór sztuczny (taka **mini-Jugosławia**), który należy rozbić, a „rdzenną” chorwacką i serbską ludność włączyć do macierzy.

Symbol Bośni – Sarajewo – nie pojawiał się często w analizowanym materiale, ale z przywołanego tekstu Ćuraka widać, że – według radykalnych boszniackich elit – miasto owo powinno zachować islamski wymiar. Dla Chorwatów i

Serbów zaś już teraz jest ono zislamizowane. Nie jest więc ich miastem. Dla Serbów (którzy mieszkają w dzielnicy zwanej Serbskim Sarajewem) symbolem staje się „**ich**” miasto – Banja Luka, dla Chorwatów (choć tu się nie pojawia) – Mostar. Problem w tym, że – jakkolwiek Banja Luka jest czysta etnicznie – to „stolicę Hercegowiny” Chorwaci muszą dzielić z Boszniakami, z którymi zawarli porozumienie. Teraz nazywają je często paktem z diabłem i najchętniej by od niego odstąpili. **Miasto** pełni więc rolę zasadniczą, symbolizującą państwowość, niezależność, prestiż (por. Banja Luka).

Według chorwackiej ideologii narodowej, Chorwaci są źle traktowani w Bośni – zapomniani i celowo wykorzystywani. Republika Chorwacji (państwo chorwackie) jest tu mityczną i idylliczną przestrzenią, do połączenia z którą należy dążyć za wszelką cenę. Ogniwem przejściowym ma być osobna jednostka terytorialna **Herceg-Bośnia** (na wzór Republiki Serbskiej). Tymczasem poczucie osamotnienia przychodzi również z Chorwacji. Coraz częściej pojawia wątek złożenia bośniackich Chorwatów przez rządzących w Chorwacji w ofierze na ołtarzu współpracy z Zachodem – realizowany jako symbol **zapomnienia przez „naszych”/„swoich”**, czy nawet **zdrady**. Z tego powodu utrzymuje się radykalną retorykę, powodującą nasilenie tendencji wiktymizacyjnych i głębsze zamknięcie ideologiczne wewnątrz kolektywu.

Serbska ideologia narodowa winowajcy szuka raczej poza obszarem byłej Jugosławii. Winna jest Wspólnota Międzynarodowa, choć pewnym *novum* jest odrzucanie tego wątku przez część prozachodnich serbskich elit. Proces homogenizacji Serbów wokół ideologii narodowej trwa nadal, a najbardziej wymiernym na to dowodem jest walka o utrzymanie Republiki Serbskiej, którą uznaje się za **zdobycę**, nie tylko terytorialną. Republika Serbska, choć nie jest to zawsze wyeksplikowane, ma **chronić Serbów**, gdyż mogą oni stać się **ofiarami** „innych”.

Mit ofiary to także ważny element integralistycznej ideologii bośniackiej. Według niej, Bośnia padła ofiarą **sił wewnętrznych** (nacjonalizmów, które są przyczyną jej rozpadu) i **sił zewnętrznych** (Zachodu, który ją najpierw pozościł samej sobie, a później nieudolnie nią rządził, a więc konserwuje ten stan). To powracający symbol **nierozumienia Bośni**, ważny element martyrologii narodowej. Współcześni **zarządcy** kraju (funkcję Wysokiego Przedstawiciela ONZ pełni obecnie lord Paddy Ashdown) symbolizują dawne austro-węgierskie rządy okupacyjne (i dwóch konsulów znanych z powieści Andrića). W dyskursie tym pojawiają się również alternatywne formy wyszukiwania winnego – to naród (mieszkańcy) jest sam sobie winien; to my tak naprawdę siebie **nie rozumiemy, nie rozumiemy Bośni**, a inni nam wcale źle nie życzą.

W obrębie dyskursu bośniackiego, prowspólnotowego (mocno osadzonego na wrogości wobec tego, co etnonarodowe), można wyodrębnić dwie tendencje: **panbośniactwo polityczne i panbośniactwo kulturowo-polityczne**<sup>108</sup>. Trzeba

<sup>108</sup> Podział ten nie pokrywa się z zauważalnym podziałem na bośniackość proeuropejskich elit (niewywodzących się z komunizmu i nietęskniących za nim) i bośniackość elit postkomunistycznych (jugonostalgicznych). Obie te grupy, mimo różnic programowych, wyznają bar-

jednak pamiętać, iż podział ten nie sugeruje, że oba warianty występują równocześnie. Co więcej, żaden z nich nie występuje w czystej formie. Te dwa warianty to potencjalne możliwości – tendencje, które można zaobserwować w komunikacji elit bośniacko-hercegowińskich. Pierwszy nurt jest związany z większością środowisk narodowych boszniackich, przekonanych o konieczności budowania Bośni na bazie trzech konstytutywnych narodów. Dla nich model drugi (kulturowy) jest apriorycznie nie do przyjęcia, ponieważ neguje **naród boszniacki**, będący – według nich – absolutnym imperatywem; sami zaś uważają siebie za jego twórców. Do grupy tej można również włączyć nieliczne postępowe elity chorwackie i serbskie, które pogodziły się z koniecznością budowania jednej Bośni, przy poszanowaniu praw **wszystkich etnonarodów**. Model ten to Bośnia wieloetniczna, w której podmiotami są etnonarody, nie zaś jednostki. Grupa druga (panbośniactwo kulturowo-polityczne) to elity, dla których Bośnia stanowi **wspólnotę**, określoną przestrzeń duchową, uformowaną przez wielowiekową tradycję polityczną i wspólną ponadkonfesyjną tożsamość. To rodzaj społeczeństwa (nie społeczności), które mimo narodowo-konfesyjnych ideologii (i tożsamości) przetrwało w kształcie – jak pisze Lovrenović – *niekanonicznej codziennej komunikacji*<sup>109</sup>.

W narodowo uporządkowanej rzeczywistości wielkie niedowierzanie, a nawet oburzenie wywołało wydanie przez tego autora książki pt. *Bosanski Hrvati*. Już sam tytuł wzbudził wiele kontrowersji, i to nie tylko wśród piewców etnonarodowej tożsamości, ale również wśród elity określającej się mianem wspólnotowej. Integracjonizm bowiem w dzisiejszej Bośni ma w przeważającej części dyskursu publicznego znaczenie polityczne (wariant pierwszy), nie zaś kulturowe (wariant drugi). Dla „wspólnotowców” Bośnia jest do przyjęcia, ale jako **wspólnota polityczna** narodów. W tym kontekście w Bośni, oprócz muzułmańskich Boszniaków, żyją Chorwaci i Serbowie, stanowiący naturalną i integralną część swoich macierzy (jedni Chorwaci i jedni Serbowie). Dla tych elit łatwiejsza do przyjęcia mogłaby być forma: Chorwaci, bośniacko-hercegowińscy Chorwaci (oznaczająca przynależność państwową), czy też hercegowińscy Chorwaci (oznaczająca przynależność regionalną). Dla Lovrenovicia katoliccy mieszkańcy Bośni to bośniaccy Chorwaci, tworzący pewien typ **mikrotożsamości (mikro-identitet)**, który został złożony na *absurdalnym ołtarzu integralnej chorwackości (hrvatstvo)*, a chorwacka kultura jest *opętana ideą fikcyjnej czystości*. Ten proces oczyszczania i odrzucania elementów czy fragmentów własnej kultury, literatury, języka stanowi *zacieranie tożsamości w imię tożsamości*<sup>110</sup>. Lovrenović – widząc najważniejsze źródło etnopodziałów w konfesji – proponuje budowanie społeczeństwa laickiego w Bośni, a także ograniczenie

---

dzo podobne idee. Określenie tych różnic wymagałoby jednak dodatkowych badań, gdyż analizy nazbyt intuicyjne mogłyby doprowadzić do pochopnej interpretacji różnic ideologicznych dzielących obydwie grupy.

<sup>109</sup> I. Lovrenović, „Svijetlo riječi”, br. 250, styczeń 2004, s. 30–33.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 32.

religii oraz praktyk religijnych do sfery prywatnej i indywidualnego wyboru<sup>111</sup>. Trzeba pamiętać, że Ivan Lovrenović i cytowany wyżej Mile Stojić, inny chorwacki publicysta, wywołują wiele kontrowersji wśród narodowych kręgów w „macierzystej” Chorwacji. Tygodnik „Hrvatsko slovo” niejednokrotnie wyklina ich z szeregów narodu chorwackiego, twierdząc, że nawet Serbowie i Muzułmanie nie piszą tak źle o Chorwatach, jak oni – synowie tego narodu<sup>112</sup>. Dla elit etnonarodowych probośniackie środowiska to laicycy aroganci, uprawiający oświecony prozelityzm w duchu zachodnioeuropejskim i odrzucający religię jako podstawę tożsamości narodowej.

Jak widać jednak, w gąszczu etnonacjonalistycznych dyskursów zauważyć można dość silną tendencję dośrodkową. Trudno powiedzieć, czy ten deklaracyjny i zauważalny zwrot to sygnał, że elita bośniacko-hercegowińska staje się coraz bardziej prowsłotnotowa, a porządek dyskursu, sugerujący zakonserwowane podziały, jest tylko efektem ostatniego piętnastolecia i teraz ma szansę się zmienić. To wariant optymistyczny. Istnieje bowiem możliwość, że utrzymanie *status quo* jest w interesie większości, poza kilkoma intelektualistami, którzy nadal walczą z wiatrakami, jak historyczny bohater powieści Ivana Lovrenovića, franciszkanin Ivan Frane Jukić, który w XIX wieku, wbrew swojej etnicznej przynależności i wszechobecnej ideologii, walczył o całą Bośnię<sup>113</sup>. Dziś autor tej książki, niczym jego bohater, którego – w zgodzie z prawdą historyczną – naszkicował trzydzieści lat temu, dowodzi, że Bośnia jest jedna i walczy o nią, choć nikt jej nie rozumie. Probośniacka deklaratywność może być więc jedynie elementem poprawności politycznej, gdyż we współczesnej Bośni niepopularne jest nawoływanie do etnopodziałów, a baczne oko Wysokiego Przedstawiciela monituje wszelkie próby naruszania tych niepisanych reguł. Wysoki Przedstawiciel wszak – tak jak cała Wspólnota Międzynarodowa – nie rozumie Bośni i zrozumieć nie może.

---

<sup>111</sup> Por. I. Lovrenović, „Dani”, 16.02.1998, s. 29.

<sup>112</sup> Do laickości odwołują się również boszniackie elity intelektualne skupione wokół omawianego tu dziennika „Oslobođenje”. Te proeuropejskie i liberalne elity, w trakcie niedawnych dyskusji nad Konstytucją Europejską, przestrzegają przed włączeniem do Ustawy Zasadniczej UE, której członkiem Bośnia chce zostać, wątków chrześcijańskich. Według Ziji Dizdarevića, w ten sposób papieństwo dąży do *rozciągnięcia ideologicznej kontroli nad Europą*. Autor tekstu nie bez racji wskazuje, że w takiej ideologicznie i konfesyjnie zamkniętej Europie zamyka się drzwi tym, którzy są z Europą związani, w Europie chcą być, a nie są chrześcijanami.

<sup>113</sup> I. Lovrenović, *Putovanje Ivana Frane Jukića*, Zagreb 2003 [1975].